Nr. 189. We Lwowie, Sobota dnia 19. Sierpnia 1882. Rok XXI

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . 4 złr 50 cnt,
miesięcznie . . . „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . 2 złr. — „
kwartalnie: w państwie austrjackim . . 6 „ — „
do Prus i Rzeszy niemieckiej
„ Francji . . . . . po 7 złr. 50 cnt.
„ Belgji i Szwajcarji
„ Włoch, Turcji i Księstw Naddn.
„ Serbii . . . . .
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar." plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 20 Walfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes I. Riemergasse 12 Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2., Henr. Schallek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L., Daube et Cmp. Wollzeile 12., Maurycy Stern, Wollzeile 22. w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. Rajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 22, W. Kakliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 17 sierpnia

(Sytuacja w Egipcie — Ultimatum angielskie. — Wywody Dilkego. — Bestjalizm teutoński przeciw Słowianom austrjackim w dziennikach i na kolei żelaznej)

Dzisiaj nieco więcej światła pada na sytuację w Stambule. Przedewszystkiem konferencja odroczyła się milcząco, bez żadnych ostentacyj i bez wyraźnego oznaczenia terminu, kiedy ponownie zwołaną będzie. Może więc w razie jakiego zawichrzenia nagle być znowu zwołaną na posiedzenie; a może także nie odbywać posiedzeń aż do zupełnego wdrożenia ładu i porządku w Egipcie. Następnie między Portą a Anglią stosunki są taksamo dziś naprężone, jak były od początku, z tą tylko różnicą, że mnóstwo dotąd zapisano papieru i potworzono bez liku dyplomatycznych konceptów. Ileż to n. p. ułożono już proklamacyj, uznających Arabiego buntownikiem! Układali je angielscy i tureccy dyplomaci; na pierwsze nie zgadzała się Porta, drugim miał zawsze coś do zarzucenia lord Dufferin. Ale w końcu obie strony doszły już podobno do porozumienia; ostatni koncept proklamacji, ułożony przez Turcję, zyskał aprobatę Dufferina. Nie pozostawało więc nic innego jak tylko go ogłosić, kiedy wtem wszedł w grę nowy czynnik, najwyższy dygnitarz duchowieństwa muzułmańskiego, szejch islamu, i założył protest.

Turcja mogła i sobie i Anglii zaoszczędzić sporo pracy, gdyby od razu zapytała była o zdanie szejcha islamu. Wiedziano bowiem w całej Europie, że w sferze ulemów Arabi jest uważany za bohatera, a nie za buntownika; być więc nie może, aby o tem jedynie na dworze sułtańskim nie miano żadnej wiadomości. Wprowadzenie szejcha islamu w grę wygląda tedy jako manewr, którego postanowiono użyć dopiero na końcu, kiedy wszystkie inne sposoby przeciągania sprawy zużyte już zostaną.

Wreszcie Anglia gotuje się, jak *Times* zapewnia, wystąpić z ultimatum do Turcji, i oświadczyć jej kategorycznie, że albo niech przystaje na wszystkie postawione przez Dufferina warunki, albo niech wręcz decydnje się na to, że w razie odmowy z jej strony, wojska angielskie same i na własną rękę pokonają Arabiego i ład w Egipcie zaprowadzą. Dotąd ultimatum Anglia jeszcze nie wydała i tylko *Times* grozi niem Porcie. Czy zaś rzeczywiście wyda, zależy to od zdania, jakie poweźmie jen Wolseley na miejscu, po wystudjowaniu szans wojny. W pierwszym rzędzie zależy więc to od tego, czy rzeczywiście pozycja strategiczna Arabiego jest tak silną, że przypomina to stanowisko, jakie Osman basza zajmował w Plewnie. Następnie od tego, czy układy, które Anglia prowadzi z Abisynią, dójdą do pomyślnego rezultatu. Anglia złote góry obiecuje Abissynii i pragnie ją skłonić do kooperacji. Abissyńczycy żyją oddawna w jak najgorszych stosunkach z Egipcjanami, możebnem więc jest, że dadzą się wciągnąć, a oczywiście atak ich od tyłu osłabiłby znacznie pozycję Arabiego. Wreszcie zależy to jeszcze i od tego, jaki efekt na umysły przyjaciół i podwładnych Arabiego wywrze złoto angielskie. Jeżeli we wszystkich tych trzech punktach pójdą rzeczy po myśli Anglików, natenczas lord Dufferin przyjmie znowu pozę wyzywającą i z ultimatum wystąpi. A wtedy stanie się jedno z dwojga: albo Turcja ulegnie, i przez sprzysiężenie się swe z Anglią przekształci sprawę egipską w ogólną sprawę arabską; albo też cofnie się i zda się na łaskę tego przyszłego kongresu berlińskiego, którego zadaniem będzie obciąć Gładstonowski traktat sanstefański.

W Anglii zaczyna jednak opinia publiczna burzyć się coraz bardziej, szczególniej obawą ją napawa przekonanie, że usuwanie się Bismarka ma na celu z jednej strony wepchnąć Anglię w błoto egipskie dalej i głębiej, aniżeli przewidywał zrazu Gladstone, a z drugiej potajemnie utworzyć przeciw niej koalicję. Aby tę obawę rozwiać, wystąpił organ Gladstona, *Pall Mall Gazette*, z artykułem, w którym twierdzi, że jak przed 1870 r. mniemano, iż wszystko co się dzieje w Europie, jest dziełem rąk Napoleona III., tak teraz znowu żywią ludzie przesądne mniemanie o pracy Bismarka. Tymczasem jest to sobie niewinne zwierzątko, ani tak przebiegłe, ani tak rozumne, jak pospolicie sądzą. Pragnie ono tylko pokoju, bo siedząc między młotem a kowadłem, to jest Francją a Moskwą, drży od najmniejszego powiewu, niosącego woń prochu.

W Berlinie niebardzo zapewne będą zadowoleni z tych rozumowań angielskiego dziennika, jak również nie musieli być tam bardzo zbudowani wywodami Dilkego w Izbie gmin. Jak już wiemy z depesz Dilke pozwolił sobie znowu wyzyskać na korzyść Anglii powagę, jakiej używa w Europie sojusz austro-niemiecki. Odpowiadając na interpelacje, w których dali posłowie wyraz owej obawie, przejmującej społeczeństwo angielskie, Dilke począł prawić, że nigdy jeszcze między Anglią a austro-niemieckim sojuszem nie było tak przyjaźnego stosunku jak w danej chwili. Gołębia zgoda, zdaniem jego, panuje między temi trzema mocarstwami, a Austrja i Niemcy potakują Anglii i pochwalają wszystkie jej kroki.

Zapewne berlińskie pisma zadadzą znowu kłam Dilkemu, tak jak to było przed miesiącem. Austrjackie już dzisiaj uważają, że w tych wywodach Dilkego jest więcej poufałości niż znajomości. A jeżeli wręcz go nie ganią za tę poufałość, to dla tego jedynie, iż czekają niezawodnie na hasło, jakie wyda w tej sprawie Berlin. Ale co to może Dilkego i Gladstona obchodzić! Im szło na razie o to tylko, aby bill o kredytach egipskich przyjęty został w trzeciem czytaniu. Rzucili więc posłom piasek w oczy i celu swego dopięli. Ustawa stała się prawomocną i nikt jej nie cofnie, chociażby niewiedzieć jakie gromy ciskała teraz *Nordd. Allg. Ztg.* na Gladstona i Dilkego.

* * *

Wraz z czytelnikami swymi redakcja nasza czasami bardzo źle na tem wychodzi, że bez naszej winy pewni ludzie nie wiedzą, że Niemcy i rasa niemiecka, a teutoni i rasa teutońska, są to pojęcia z gruntu różne, że tamte oznaczają naród, te zaś jedynie tylko stronnictwo polityczne, śród innych stronnictw, że więc wyrazy „teutoni" i „rasa teutońska" nie podpadają pod ochronę tych paragrafów kodeksu karnego, które mówią o narodowości. Ogromny odłam Niemców austrjackich, ba jedynie prawdziwi w Austrji Niemcy — mieszkańcy krajów jej alpejskich — stoją z nami w Radzie państwa i na bardzo wielu innych polach w taksamo ścisłym sojuszu jak Czesi — podczas gdy teutonizm jest nietylko słowianizmu, polskości, ale także owych Niemców kontrastem. Owi Niemcy są przyjaciółmi Słowian na polu równouprawnienia narodowego — teutoni zaś wściekłymi wrogami Słowian, i jak we wielu innych względach, tak i pod względem równoprawnienia do prawdziwego doprowadzają bestjalizmu.

Mamy świeży tego przykład. W obozie teutonów utworzył się odłam, który widząc, że pragnienie deptania reszty narodowości w Austrji doprowadziło do upadku centralistów, głównych teutonów, że pragnienie to musi ich sprowadzić z drogi wolności na drogę niewoli, w którą sami karki włożyćby musieli, aby mogli obrożę reszcie narodów nałożyć — odłam ten pod sztandarem Fischhofa wystąpił z pewną przychylnością dla Słowian austrjackich, podaje im rękę do zgody w swoim guście, znajduje coraz więcej zwolenników, coraz bardziej zagraża teutonizmowi, lidze lewicy, ferwaltungsratowiczom, giełdowiczom, lichwiarzom. Coraz wścieklejszą przeto walkę wypowiada temu odłamowi teutonizm, i ujrzał już nawet potrzebę wywoływania ducha nienawiści w masach ludu niemieckiego przeciw myśli zadośćuczynienia Słowianom austrjackim, aby przez to podkopać także nowe „niemieckie stronnictwo ludowe" Fischhofa.

Nawet *Deutsche Ztg*, która nie zawsze chadza na pasku manczestryzmu, a często z *Nową Presse*ą wojuje, przyłącza się do tej wojny, i np. w ostatnim numerze pisze:

„Mianowicie pocieszającem jest krzepkie budzenie się świadomości narodowej pomiędzy chłopami niemieckimi. Tak np. organ górno-austrjackiej ligi włościańskiej *Bauernvereinsbote*, przynosi pod nap. „Liga włościańska a takzwane niemieckie stronnictwo ludowe" artykuł, który wszelkie paktowanie z słowiańskimi przewódzcami stanowczo odpycha, i silnemi wyrazy za interesami niemiectwa w Austrji występuje."

Z tego artykułu podnosi *Deutsche Ztg.* taki ustęp:

„Górno-austrjacka liga włościańska wypisała orędowanie narodowości niemieckiej na swoim sztandarze, i od tej swojej najwyższej zasady nigdy, przenigdy odstąpić nie może. Naród niemiecki jest wielkim, potężnym narodem kulturowym, który w Europie 70 milionów ziomków i cześć całego świata posiada. Ten wielki naród nie może tak dalece zapominać swojej własnej godności, aby owym trzem milionom Czechów, w Czechach mieszkającym, tęsamą co sobie misję kulturową przypisywał. Naród, który tyle utworzył jak niemiecki, nie może przyznać, aby nierozwinięty jeszcze idjomat jak słowieński, który musi dopiero zbierać wyrazy, tężsamo prawa co do swego języka jak my posiadał.

„My jako Niemcy mamy prawo żądać, aby wszystkie władze austrjackie przyjmowały pisma niemieckie. Ale ani Polacy, ani Czesi w Czechach, ani Słowieńcy nie mają prawa do tego. Ich języki można uważać tylko za drugorzędne, których w pewnych powiatach, ale nie w całych krajach koronnych używać można. Niemiec może żądać, aby jego synom karjera urzędnicza w całej Austrji otworem stała, i aby ku temu żadnego innego języka prócz niemieckiego nie potrzebowali.

„Juścić daliby się Czesi przejednać, gdybyśmy im wszystkich naszych praw w Austrji odstąpili. Ale byłoby to zbyt drogie pojednanie, i wolimy raczej ściągnąć na siebie gniew ichmość Słowian, niż zniżyć się do roli ich kamerdynerów. Będziemy naszej narodowości wszędzie bronili, gdziekolwiek by ją zaatakowano. Jak niegdyś cesarz Konstanty w imię chrześcianizmu pokonał barbarzyńskie ludy w starożytności, taksamo my spodziewamy się, że zwyciężymy w imię niemiectwa" itd., itd.

Całego ustępu nawet przytoczyć nie możemy. Do tego dodaje redakcja *Deutsche Ztg.* od siebie:

„Polecamy te krótkie, jędrne słowa owym idealistom pomiędzy Niemcami, którzy „pojednanie" kosztem własnej narodowości, uważają za rzecz nie zbyt drogo okupioną."

Czy podobna posuwać się jeszcze dalej w bestjalizmie? Już to jest kłamstwem, jakoby wspomniane piśmidło welseńskie było organem górno-austrjackiej ligi włościańskiej. A ów artykuł! Czechów liczy tylko w Czechach, a pomija morawskich, szląskich i dolno-austrjackich — ale do Niemców zalicza Duńczyków, Szwedów, Norwegów, Holendrów, Anglików nawet wraz z Szkotami, Walizyjczykami i Irlandczykami. Powiada, że Niemcy posiadają cześć całego świata. Tak, Duńczycy, Szwedzi, Norwegowie i t. d., — ale właśnie *Nowa Presse* tylekroć lamentowała, że Niemcy są powszechnie w pogardzie, a najbardziej u owych Duńczyków, Szwedów i t. d. A obecnie podróżujący po Ameryce słynny korespondent *Gazety Kolońskiej* okropnie ubolewa nad tem, że wszędzie, nietylko w Ameryce są Niemcy w pogardzie, ale że i sami Niemcy wszędzie się najdobrowolniej wynaradawiają! Zkąd zaś Konstanty przychodzi do pokonywania barbarzyńskich ludów, choćby w imię chrześciańsiwa, tego nie rozumiemy i dzieje nic o tem nie wiedzą.

I czy poważył się który dziennik słowiański ćwikać Niemcom, narodowi niemieckiemu temi lamentami ludzi, przecie niepodejrzanych o tendencje antiniemieckie? Czy ćwikają tym faktem, że od wieków Niemcy podawali się za narzędzia wszelkich despotów w różnych krajach, co przecie sami niemieccy historycy podnoszą?! Czy pisał kiedykolwiek którykolwiek słowiański dziennik w Austrji z taką pogardą, z taką wściekliznąo Niemcach?

I w imię jakiej to zasady walczy teutonizm z takim bestjalizmem? W imię karjery beamterskiej!

* * *

Doniesienie *Pokroku* o strasznym zamachu na wracających z Berna (a nie jak mylnie wczoraj podano, na jadących dopiero do Berna) „sokołów" czeskich (towarzystw gimnastycznych) podają tylko niektóre dzienniki centralistyczne, ale znacznie okroiwszy. Świeży telegram *Pokroku* z Berna d. 16. bm donosi dalej o tej sprawce:

„Wiadomość o strasznym zamachu na pociąg wiozący „sokołów" z powrotem do Czech, potwierdza się. Zamach był przygotowany między Opatowicami a Czeskim Trzebowem. Szczegóły tają urzędnicy kolejowi. Tyle jest pewnem, że na kolei był postawiony i silnym żelaznym prętem przymocowany kamień w kierunku jazdy od Opatowic ku Trzebowu. Gdyby pociąg z „sokołami" był wcześniej nadjechał, mogło było nastąpić okropne nieszczęście, gdyż nasyp kolejowy jest w tem miejscu znacznie wysoki; pociąg, zsunąwszy się z toru, byłby zleciał pogruchotany. Lokomotywa, jadąca od Trzebowa ku Opatowicom, jechała zwolna, a przeciąwszy prętów trochę nadgniły, usunęła kamień z toru. Słychać, że lokomotywa ta jest znacznie uszkodzoną. Opowiadają, że w poniedziałek popołudniu jakiś młodzik kręcił się, wypytując, którym torem pociąg od Berna dążący pojedzie. Wszędzie panuje zgroza i oburzenie."

Korespondencje „Gaz. Nar."

Z południowych Niemiec d. 14. sierpnia.

Działanie Anglików w Egipcie nie znajduje nigdzie aprobaty.

Francuzi w ogóle są mu przeciwni, zgromadzenia zaś francuskich robotników, jakie się w Paryżu odbyły, uchwaliły rezolucje sympatji i uznania dla Arabiego i Egipcjan, broniących niepodległości swojego kraju i wolności. Jest to wojna wyzyskiwaczy ze zrabowanymi. Egipcjanie nie chcą znosić jarzma tureckiego i stokroć odeń gorszego jarzma lichwiarzy europejskich. Wielu robotników francuskich wstąpiło w szeregi Arabiego i walczą za słuszną sprawę. Szwajcar zaś Jan Ninet jest szefem jego sztabu.

We Włoszech objawy antiangielskie są jeszcze ogólniejsze niż we Francji. Na półwyspie apenińskim nie tylko klasa robotników oświadczyła się przeciwko zaborowi Egiptu przez Anglików, lecz nieomal wszystkie klasy społeczeństwa i wszystkie dzienniki potępiają ich działania w Aleksandrji i w Suezie. Naród włoski pamięta jeszcze niewolę obcych, nie może więc widzieć w ruchu Egipcjan czynności karygodnych. Egipcjanie przestali być barbarzyńcami, wszystkie wiadomości rozszerzane drogą telegrafu o wymordowaniu Europejczyków w Kairze i w wielu innych miastach egipskich, okazały się fałszem, wymyślonym przez Anglików w celu oburzenia Europy przeciwko Fellahom, zrywającym się do wolności. Wielu Włochów w skutek bombardowania Aleksandrji przybyło do Neapolu. Pozbawieni mienia i zarobku, znajdują się w wielkiej nędzy, za którą czynią odpowiedzialnymi Anglików. Z ich opowiadania okazuje się, że mordy aleksandryjskie wywołane zostały przez Anglików. Egipcjanie zemścili się na tyranach, którzy ich traktowali jako bydlęta juczne, biczem popędzane.

W Anglii nawet samej nie znajduje uznania gwałtowne postępowanie liberalnego rządu Gladstona. W Egipcie dopuścił się czynów barbarzyństwa również okrutnych jak mordy Bułgarów, za które ciskał gromy na Turków. Przeciwko jego obłudnej a zaborczej polityce uchwalone zostały rezolucje na zgromadzeniach robotników. Przeszło sto robotniczych stowarzyszeń angielskich protestowało przeciwko barbarzyństwu, dokonanemu w imię cywilizacji, i wojnę, jaką prowadzi liberalny Gladstone w Egipcie, uznało za przeciwną zasadom ludzkości. Ten ruch w najniższych warstwach ludności angielskiej zasługuje na szczególną uwagę, zwłaszcza, iż tak dzienniki jak i biura telegraficzne zachowują o nim wymowne milczenie. Klasa pracująca w Anglii nie uważa interesu angielskich kapitalistów, zaangażowanych w Egipcie, za sprawę narodową angielską. Protesta jej nie bywają uwzględniane, lecz sam fakt ich istnienia jest objawem znaczącym.

W Niemczech także wojna egipska jest przedmiotem krytyki i nagany. Opinia publiczna zwróciła się stanowczo przeciwko Anglii. Wszystkie niemal dzienniki potępiają postępowanie Anglików i szydzą z pretensji Gladstona reprezentowania nad Nilem sprawy cywilizacji. W miarę jednak jak Anglicy działają, niewiele troszcząc się o poparcie mocarstw, organ Bismarka, *Nordd. Allg. Ztg.* mięknie w energii swojego oburzenia na samowolę Gladstona. Potępienie też Anglików, nie zdaje się nam przebudzeniem słuszności, lecz wypływem gniewu.

Gdyby ono było następstwem przekonania, zrozumieliby Niemcy, że wszelki zabór jest niemoralny, że ich własna polityka wobec Polaków zwłaszcza, ujarzmionych i gwałtem do Niemiec wcielonych, jest również śmieszną w pretensji swojej uchodzenia za cywilizacyjną jak polityka zaborcza Anglików w Egipcie. Ponieważ naganiają postępowanie, jakiego się sami dopuszczają, więc też owo oburzenie na Anglików, nie zdaje się nam być objawem poczucia sprawiedliwości, lecz prostego gniewu i niezadowolenia z działania, na które ich kanclerz nie dał swojego zezwolenia.

Przez czas długi niemieckie dzienniki głosiły, iż sprawą egipską kieruje Bismark. Pochlebiało ich dumie wyobrażenie o wszechwładztwie potęgi niemieckiej. Najdrobniejszy fakt, świadczący o kłopocie Anglików lub nasuwający nową trudność dla Francuzów, przedstawiały jako wynik głęboko obmyślanego planu Bismarka, który wszędzie sięga, wszystko przewidział i jak mistrz posuwa państwa i narody na szachownicy świata. Utworzył koncert europejski, lecz zagarnąwszy pod swoją władzę dyplomatyczną Austrję, Włochy i Moskwę, sam jeden w nim śpiewa a inni mu tylko wtórują. Turcja, która się udała pod opiekę kanclerza niemieckiego, została już wybawioną i uratowaną, — ona panią w Egipcie, który się miał ozdobić nowemi piramidami,

---

PAMIĘTNIKI

Bogusławy z Dąbrowskich Mańkowskiej.

(Ciąg dalszy.)

Przyjęto z wielkim zapałem nowego gościa, który zaraz przysięgę wykonał, a po niej cała jego twarz rozpromieniła się ukontentowaniem; widocznie lżejsze sumienie uwydatniło w oczach wesołość, która zatarła dawny wyraz smutku; wtenczas nasz poeta rzucił się na szyję Malczewskiego w dowód wdzięczności i podziękowania, a nazajutrz napisał następujący wiersz, poświęcając go jego przyjaźni:

Wiersz

Konstantego Gaszyńskiego,
napisany dla Adolfa Malczewskiego.

Szybko płynie strumień życia,
Szybciej jeszcze losów łódka,
A od grobu do powicia
Podróż nasza nazbyt krótka.
Brzeg strumienia wieńczą kwiaty,
Niebo z razu błyszczy wiosną,
Lecz im dalej płyniem z laty,
Tem mniej piękne kwiaty rosną.
Coraz rzadziej słońce świeci
Wśród strasznego życia burzy,
Ledwo czasem woń doleci
W kwiecie wieku wzrosłych róży!
Lecz i te zwykłą koleją
Zwolna poschną i powiędną,
Zniknie szczęście wraz z nadzieją,
Co nas ścieżką wiedzie błędną.
Po nich miłość, co w młodości
W anielskiej stoi postaci,
A na pierwszy błysk nowości
Niewiarą czułość odpłaci!
I marzenia urojone,
Którym zwodne szczęście błyszczy,
Co w czarowną niosą stronę,
Póki prawda ich nie zniszczy.
Ale nad brzegami temi
Są dwa kwiaty co nie więdną:
Miłość dla rodzinnej ziemi
I przyjaźń co nie jest błędną!
Pierwsza zdobi duszę młodą
I w Twojej duszy już płonie,
Druga jest serca ozdobą
I w Twojem znajdzie się łonie.

Warszawa d. 6. listopada 1830 r.

Adolf Malczewski jest wnukiem marszałka konfederacji barskiej i synem zacnego i możnego obywatela księstwa Poznańskiego. Dziś sędziwy ten weteran był wezwany jako uczeń Pijarów przez wielu do Krakowa na pamiątkowy obchód serca wiekopomnego księdza Konarskiego, jest ten sam, a którym już wspominałam przy wzięciu Warszawy, a który zapisywał podówczas zdarzenia każdego dnia. Z tych pamiętników podałam szczegóły o niecnych zabiegach jenerała Prądzyńskiego w dniu zdobywania Warszawy.

Po tym pięknym powyższym wierszu, rozochoceni i rozkołysani poezją, opadli wszyscy Góreckiego, żeby wyszukał także w swoich kieszeniach ostatnie własne utwory; a kiedy zaręczał nam, że nie ma nic przy sobie, wtenczas z niewiarą sama go usilnie prosiłam, na co mi odpowiedział:

— Nie mam nic napisanego, śliczne moje dziecko (to było jego ulubione wyrażenie), ale zawsze przy sobie noszę, bo w myśli i w sercu, wiersz poświęcony stracie nieodżałowanego twego ojca." Po tem wyrzeczeniu odezwały się zewsząd głosy: „Prosimy o ten wiersz! prosimy o ten wiersz!" Ta wzniosła i klasyczna poezja, o ile pamiętam, nigdzie w żadnych zbiorach wierszy nie była drukowaną, a że ją posiadam z rąk samego autora, więc podaję tutaj dosłownie.

Wiersz

na śmierć Jenerała Dąbrowskiego.

Dąbrowski umarł! Pieśń żalu, bardowie,
Cicho w noc ciemną zacznicie,
Cicho... niech nasi nie wiedzą wrogowie,
Że Dąbrowski skończył życie.
Lecz gdziez nam ukryć rozpacze,
Kiedy cała Polska płacze?
W najmniejszym domku wieśniaka
Wszędzie żałość łzy wyciska
Bo nie masz nigdzie Polaka,
Co nie znał jego nazwiska.
Jak Karpat wzniesiony w chmury
Przewyższa okolne góry,
Tak w sławiowych imion rzędzie
Dąbrowskiego pierwsze będzie.
Zawiści! ty zmilknij, podła,
Potomność tę prawdę przyzna;
Gdy innych bojaźń tyranów uwiodła,
W nim tylko żyła Ojczyzna!
Kto się porówna z tym mężem,
Co walcząc szyki olbrzymie,
Wykreślonej Polski imię
Pierwszy napisał orężem?
Powiedzcie Adygi brzegi,
Jaki strach powstał w Germanów krainie,
Kiedy Dąbrowski z polskiemi szeregi
Na niebotycznym błysnął Apeninie!
Renie! Wisło! co wody toczycie wspaniale,
Wieszcza zaklęcie niech w was czucie wzbudzi,
Stawcie pomnik jego chwale,
Żywioły! zawstydźcie ludzi!
Ty męża czynom przytomna,
Berezyno wiekopomna,
Powiedz, sławna rzeko nasza,
Jak się rozbiła, powiedz, tyś widziała,
O ostrze jego pałasza
Lecąca z Azji nawała.
A ty, ludu Lecha dzielny,
Weź ten pałasz nieśmiertelny
Do narodowej skarbnicy;
Niech go wiek wiekom przesyła,
Bo już nie ma tej prawicy
Co warownią Polski była.
A teraz, kiedy los srogi
Każe pędzić dni w ochydzie,
Niech struchleją nasze wrogi
Na głos ten: „Dąbrowski idzie!"

Antoni Górecki.

Po tym poważnym wierszu, który złączył przeszłość z teraźniejszością, ogólne milczenie zapanowało w salonie i każdy mógł sobie powiedzieć w skrytości ducha: Są to wszystko karty należące do historji, na których zapisane są nasze poświęcenia i bohaterskie czyny; ale kiedyż doczekamy się tych, na których będzie zapisane szczęcie i swoboda?

Nakwaski, zrozumiawszy to milczenie, powstał od razu, mówiąc energicznie:

— Panowie! czegoż nam zatapiać się w smutkach przeszłości, kiedy ta przeszłość przekazała nam nieśmiertelną przepowiednię: „Polska nie zginie, póki my żyjemy!"

Od razu wszyscy za Nakwaskim powtórzyli: „Polska nie zginie, póki my żyjemy!" — Niemcewicz zaś otrzeźwiony zbliżył się do Odyńca, a uderzywszy go w ramię, mówi:

— Niech nam teraz Odyniec co wesołego przeczyta.

O ile pamiętam, wydobył on mały manuskrypt z kieszeni i z uśmiechem zapytuje: „A chcecie „Wesele"? Przeczytam wam jeszcze nieznane „Wesele." Na co ze wszystkich stron odezwały się głosy: „Wesele, chcemy Wesele", poczem Odyniec wziął się do czytania z humorystyczną deklamacją dzisiaj znanej i ulubionej balady, z której powtórzę to co pamiętam.

Na zamku kasztelana
Brzmi muzyka dobrana,
Hałas głuszy kapelę,
Puhar krąży w około.
Wszyscy bawią wesoło,
Prócz tej czyje wesele.
I nie dziw: panna młoda
Jak róża, jak jageda;
Jak chwast w zimie pan młody:
Nizki, łysy, pękaty,
Lecz starosta bogaty,
Ojciec kazał, wiec gody.

Poczem pokazuje się we drzwiach rycerz zbrojny, a kasztelan do niego

Pełen gniewu i trwogi:
„Mówiłem już acanu,
„Że ludziom jego stanu
„Za wysokie me progi.
Wszyscy taniec rzucili,
Słysząc gniewny głos pana,
„Co ty? kto ty? zuchwały?
Gdy chcesz unieść łeb cały,
Precz z domu kasztelana"!
Młodzian się nie ustrasza,
Dobył wzajem pałasza:
„Natożem w krwawych bojach,
„W ciągłych trudach i znojach
„Kraj piersiami zasłaniał,
„By mnie lada kasztelan,
„Waszem wsparciem ośmielan,
„Jak psa z domu wyganiał?
„Nie chcę uczty tej krwawić,
„Nie długo mam tu bawić
„Chciałbym tylko, panowie,
„Pannie młodej winszować,
„Taniec z nią przetańcować.

Poczem ktoś zawołał: „Kiedy tak, hej muzyka polskiego", i wnet

Wszyscy się okręcali,
Zamieszanie na sali,
Nic nie widać w natłoku.
Znowu taniec spokojny,
Lecz gdzież rycerz ów zbrojny?
Próżno okiem go śledzą:
To figura niezwykła!
Pierwsza para gdzieś znikła!

Po tym tryumfie rycerza odezwały się raptem oklaski w naszym całym salonie! Zaczęto Odyńca ściskać w objęciach! Młodzież rozochocona poczęła śpiewać wszystkie ówczesne piosnki, gdzie wojskowi zalecali się do serc niewieścich!

W końcu Karol Chodkiewicz i Władysław Lubomirski, wziąwszy się w pas, wystąpili na środek pokoju, śpiewając po kolei zwrotki śpiewu, którego zapomniałam tytuł. Każdy chwalił swoją broń, opisując cuda, które robiła i jaką u grodę od Ojczyzny zasłużyła. Po pochwałach szabli i lancy, Chodkiewicz widocznie zaimprowizował końcówkę, śpiewając:

„Ułan powie: za tę sprawę,
„Boże, daj mi Bogusławę!"

Poczem Lubomirski, wystawiwszy zasługi palnej broni, zakończył:

„Strzelec powie: za tę sprawę,
„Boże, daj mi.....!"

Ta niespodziana improwizacja znowu wywołała rzęsiste oklaski, wśród których towarzystwo zaczęło się rozchodzić, a na schodach słychać było śpiew:

„Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy,
„Co nam obca przemoc wzięła, szablą odbierzemy!"

P. S. Opisując wierzytelnie powyższy wieczór, śmiałam przytoczyć ten wesoły ustęp, bo

wzniesionemi jako wielkie mogiły na miejscu wiecznego spoczynku potęgi angielskiej i francuzkiej.

Tymczasem rząd angielski, opuszczony przez Francję, począł działać na własną rękę, niewiele troszcząc się o Bismarka i nie pytając o mandat europejskiej konferencji. Działanie to było i jest brutalne, barbarzyńskie, zaborcze, ale jak każde działanie energiczne a stanowcze, uwieńczone pomyślnym skutkiem. Bismark z konferencją stosować się musiał do Anglii, nie zaś Anglia do nich. Turcja, która im zaufała, została narażoną na stratę zwierzchniczej władzy i dla jej ratowania zmuszoną została wejść w porozumienie z Anglikami, ogłosić Arabiego buntownikiem i oddać swoje wojska pod kierunek angielski.

Trudno o większe skompromitowanie mniemanego wszechwładztwa Bismarka. Najwidoczniej plany mu nie dopisały. Przerachował się, za mało ceniąc Anglię i jej rząd liberalny. Polityka Bismarka poniosła więc w Egipcie klęskę.

Dzienniki niemieckie nie przyznają się do niej, lecz dowodzeniem, iż dopiero po ostatecznem upacyfikowaniu Egiptu nastąpi uregulowanie jego politycznego stanowiska przez mocarstwa europejskie, i że wtedy dopiero okaże się trafność działania Bismarka, mimowoli przyznają, iż działanie to nie było pomyślne. Ponieważ zaś Anglia popsuła to zakulisowe działanie, rzecz oczywista, iż Niemcy nie mogą być z niej zadowolnieni

Potępiają więc ją argumentami, jakie nie raz słyszą od nas o sobie. Zasady, które w stosunku do nas poniewierali, nagle przez nichże samych ogłoszone zostały jako zasady cywilizacyjnego istnienia, których znieważyć i zaniedbać nie można bez wielkiej szkody dla całej ludzkości.

Taki jest charakter i takie znaczenie niemieckiej dla Anglii niechęci, jaką spostrzegamy nieomal we wszystkich dziennikach.

Sprawa kościelna stała się znowuż przedmiotem licznych rozpraw z powodu znanego okólnika nowego biskupa wrocławskiego, w którym potępia proboszczów państwowych, i wzywa ich do złożenia swoich urzędów, powrotu na łono kościoła, oraz pokuty.

Nikt się nie spodziewał takiego zwrotu i zajęcia stanowiska biskupów wygnanych przez biskupa, świeżo mianowanego i posiadającego zupełną ufność rządu.

Dzienniki liberalne wzywają rząd do obrony proboszczów państwowych, i pociągnięcia do odpowiedzialności nowego biskupa. Chciałyby one doprowadzić do ponownego wybuchu kulturkampfu, i podżegają opinię publiczną z całej siły.

Rząd zachował się dotąd obojętnie, i nowego biskupa pozostawił w pokoju. Czy w przyszłości zechce osłonić swoją opieką proboszczów państwowych, — wkrótce się dowiemy.

Ci ostatni z małemi wyjątkami zwątpili jednak w tę opiekę, — wielu bowiem z nich poddało się zaleconemu przez biskupa postępowaniu, i złożyli swoje urzęda parafialne. Jeden krnąbrniejszy od kolegów zamierza biskupowi wytoczyć proces.

Agitacja wyborcza w północnych Niemczech z powodu zbliżających się wyborów do sejmu pruskiego, nie jest tak żywą jak się spodziewano.

National-liberalni zawarli związek z partją postępowców dla zwalczenia kandydatur katolickich i rządowych. Porozumienie to miało przyjść za zgodą Bennigsena, gotowego zawsze wejść w karby posłuszeństwa wobec Bismarka.

Być może, że związek powyższy przyszedł do skutku nie bez wiedzy kanclerza. Nienawidzi on wprawdzie postępowców, nie są oni jednak tak straszną opozycją, za jaką uchodzą. W tych czasach kompromisarskich i oni są gotowi do kompromisu, byle im dobrze zapłacono

W razie gdyby dwa złączone w wyborach stronnictwa, zdołały przeprowadzić do sejmu większość liberalną, położenie obecne kościoła w Niemczech, wcale niezadawalające, przedłużyć by się musiało.

W Norymberdze otwartą jest wystawa krajowa bawarska. Urządzenie jej jest wzorowe. W prześlicznym parku zbudowana, przewyższyła ona wszystkie dotąd znane wystawy pięknością miejsca i budynków. Ogrodnik, który formował gaje, zakładał klomby, rozsadzał i rozstawiał kwiaty, utworzył arcydzieło ogrodnicze. Przemysł bawarski przedstawia się świetnie. W guście wyrobów swoich przewyższyli Bawarzy północnych Niemców.

Wystawę codzień zwiedza mnóstwo Niemców, z różnych krajów przybyłych, — cudzoziemców widzieliśmy nie wielu.

Gimnazjum niemieckie we Lwowie.

Pod tym tytułem *Ojczyzna*, organ polskich żydów, zamieszcza następujący, arcyciekawy artykuł:

Kiedy przed rokiem o tej samej porze podnieśliśmy głos w sprawie zapisywania dziatwy izraelickiej do szkół polskich, głównie nam się rozchodziło o szkoły normalne, pomiędzy któremi obecnie szkoła imienia Czackiego niezaprzeczenie prym trzyma, i zażywając ogólnej popularności wśród kół, dla których jest przeznaczoną, poparcia ze strony organów opinii publicznej nadal nie potrzebuje.

Dziś zamierzamy podnieść kwestję o wiele donioślejszą; pragniemy po raz pierwszy poruszyć sprawę gimnazjum niemieckiego we Lwowie, które będąc rakiem pochłaniającym najżywotniejsze soki młodej generacji naszych współwyznawców, mimo to, bądź dla nieświadomości ogółu, bądź dla stanowiska swego opierającego się na usposobieniu sfer najwyższych, bywa przewidziane, zamieszane, tolerowane.

Nikt nie ma bardziej utwierdzonego prawa do poruszenia tej kwestji, jak właśnie my Izraelici. Gimnazjum niemieckie we Lwowie, rzekomo ogólno-wychowawcza instytucja, jest niczem jak wyższą szkołą wyznaniową z wszystkiemi tejże przywarami, do której uczęszczają też potomkowie kilkudziesięciu czarno-żółtych popów ruskich.

Gimnazjum niemieckie we Lwowie notorycznie bywa zaniedbywane przez kierujące władze szkolne. Nie może ono nagle przerwać wszystkich funkcyj życiowych, nie może być zwiniętem bez rażących przyczyn, a natomiast z ścisłą koniecznością prac rozwoju narodowego, gimnazjum niemieckie w kraju polskim musi rychłemi krokami zbliżać się do zgangrenowania, do rozwiązłości, wreszcie do ostatecznego upadku.

Ktoby dziś przesłuchał skargi wszystkich rodziców żydowskich, którzy przed kilku laty z taką zapamiętałością dzieci swe posyłali do gimnazjum niemieckiego, zdumiałby się zarówno nad zdemoralizowaniem tej instytucji, jak nad niezrozumiałą słabością, z jaką ci rodzice hołdują nadal nałogowi i zwyczajowi, nie dbając o dobro swej dziatwy.

Rodzice ci opowiadają, że państwowa szkoła średnia, o której mówimy, równa się zupełnie szkole żydowskiej.

Powiadają rodzice, że w tej instytucji, roszczącej sobie miano europejskiej i cywilizatorskiej, wychowankowie aż do ostatnich kursów pomiędzy sobą rozmawiają żargonem żydowskim, że w niższych klasach niektórzy nauczyciele pozwalają sobie po żydowsku zagadywać uczniów wyznania mojżeszowego.

Mniej nadszargani ogólnem zepsuciem moralnem i umysłowem uczniowie żalą się na grono profesorskie, że jest z nielicznemi wyjątkami zbiorem starych pedagogów niemieckiej daty — lub po części, nie dających dobrego młodzieży przykładu.

Wykształcenie naukowe, jakie otrzymują wychowankowie, nie może porównać się do sumy wiedzy, jaką odnoszą uczniowie szkół polskich, a że wobec nakreślonych właśnie stosunków, o jednolitości prowadzenia umysłowego, o ogólnem porozumieniu się kierowników, i nauce nowoczesnej niema mowy, to jasne. Profesorowie poważniejsi, niestety z bardzo nielicznemi wyjątkami, nie biorą więcej udziału w rozwoju nauki, jaką wykładają, posługują się wyobrażeniami, nad któremi częstokroć wiedza dzisiejsza przeszła do porządku dziennego. Na pewnych kursach — fizykę i matematykę — wykłada duchowny, który przed kilku laty rozpoczynając wykład o rotacji ciał niebieskich, wypowiedział słowo krążące wówczas po całem mieście: „Gott hat der Erde einen Stoss versetzt, und sie dreht sich."

Oto najlepsza illustracja kierownictwa umysłowego w tej instytucji. Cóż dopiero powiedzieć należy o moralnem ukształceniu wychowanków? Jakie zasady, — jakie przekonania wszczepiano abiturjentom? Grono profesorskie składa się z Niemców rodowitych, Rusinów moskalofilskich, z których jeden wmieszanym był do procesu Olgi Hrabar, a wreszcie z Polaków indyferentnych. Czem więc będą wychowankowie, przy swym pierwiastku żydowskim i antinarodowym? Potworami pełnemi żółci przeciw wszystkiemu co polskie, przeciw najbliższemu w społeczeństwie otoczeniu. Będą one filarami obskurantyzmu politycznego, monumentami ignorancji w sprawach aż nadto ważnych, bo grożących im i współwyznawcom zemstą podburzonych mas, zemstą tak krwawą, jak odbyła się w Kijowie i Elizawetgradzie.

Wychowankowie ci będą nietoperzami, drżącemi przed zetknięciem z żywiołami ucywilizowańszemi, postępowemi. Nie umieją dobrze języka krajowego, nie mają wychowania, układu, są jednostronni, i trwożliwie zamkną się w żydowskiem wyznaniowem stowarzyszeniu akademickiem. Społeczeństwu swemu nie przysłużą się niczem. Inteligencję swą spotrzebują na wywalczenie byle jakiego stanowiska. Nienawidząc kraju rodzinnego, pójdą do Niemiec. Ztamtąd konkurencja, Stökerzy i Bismarki wypędzą ich napowrót do Galicji. I tu poczną walczyć z niesłychanemi trudnościami; pasożytami na pewnym odłamie współwyznawczym, żyć i ginąć będą ci, co mieli być chlubą, kierownikami i cywilizatorami swych braci mojżeszowych....

Oto, czem jest dziś nasze gimnazjum niemieckie. Kierowane przez moskalofilów, zacofanych księży i Niemców, instytucja ta o trybie naukowym przestarzałym, scholastycznym, zabijającym myśl, i nie pobudzającym do pracy samodzielnej, wychowanków demoralizująca rozwiązłością rygoru, bezkarnością nałogów nieucywilizowanych, prowadząca do kultu żargonu, do zacofaństwa naukowego i zgubności społecznej — instytucja ta nazywa się krajową, istnieje pod okiem władz autonomicznych; gnieżdżąc w sobie zaciekłych antisemitów, narażając dzieci i rodziców żydowskich na szykany dla ich wyznania i rasy, cieszy się ogólnem poparciem ze strony naszych współwyznawców!

Z szczerej więc dbałości o dobro naszej młodej generacji, płynie rada nasza, aby rodzice w. m., dzieci swe, które ukończyły właśnie szkoły normalne, bez wyjątku zapisywali do szkół polskich kierowanych i dozorowanych umiejętnie; aby dzieci swe uczęszczające już do gimnazjum niemieckiego, przenosili do instytucyj polskich, nie zważając na drobne trudności, które łatwo wychowankowie przezwyciężą.

Miejmy nadzieję, że kwestja ta paląca, ogólnie znana, obecnie publicznie poruszona, zostanie wreszcie rozważoną przez naszych współwyznawców, i nadal traktowaną będzie z pożytkiem dla dziatwy i kraju."

Ziemie polskie.

Każda piędź ziemi polskiej w Poznańskiem, która przejdzie na własność Niemca — to klęska narodowa. Jest to aksjomat — każdy o tem wie, każdy to czuje. Spodziewaćby się więc należało, że szczególnie właściciele większych posiadłości, jako bardziej wykształceni, a tem samem mający głębsze poczucie patrjotycznych obowiązków, że właśnie ci za nic w świecie ziemi swej Niemcom nie ustąpią, że w danym razie odmówią sobie niejednej przyjemności, ograniczą swe potrzeby, byle tylko wytrwać na swem stanowisku. Gdzież tam! Dzieje się rzecz przeciwnie. Szlachta poznańska, jakby żyła jeszcze za Sasów, hula, trwoni pieniądze, zaniedbuje gospodarkę — a skutkiem tego ziemia ciągle przechodzi w ręce Niemców. Bardzo to smutno — bardzo — a lekkomyślność w tym wypadku równa się częstokroć zdradzie narodowej. Znowu mamy pod tym względem do zanotowania kilka faktów. W niemieckie ręce przeszły w tych dniach: Uścikowo, jeden z najpiękniejszych majątków powiatu wągrowieckiego, mające około 4000 morgów; Pawłowiec w powiecie poznańskim, obszaru 2.000 morgów i Opatówko w powiecie średzkim. Właścicielem pierwszego majątku był p. Arnese, Włoch, który po powstaniu r. 1863, w którem brał udział, osiedlił się w Poznańskiem i tam ożeniwszy się przyszedł do posiadania Uścikowa. Pawłowiec należał do adwokata poznańskiego p. Szumana, brata prezesa Koła polskiego w Berlinie, ostatnia zaś majętność do p. Galińskiego, który ją nabył przed dwoma laty od rodaka, aby następnie korzystnie spieniężyć... Niemcowi. Jeżeli tak dalej pójdzie, to w Poznańskiem walka z germanizacją coraz będzie trudniejszą, a kto wie, czy wkrótce będzie w ogóle możliwą.

Niemcy systematycznie zabijają wszystko co tchnie duchem polskim, i z prawdziwie szatańską konsekwencją na każdym kroku postępują. Bardzo często zaciekłość swoją posuwają do śmieszności, czego dowodem następujący świeży fakcik. Przez Poznań przejeżdżała kapela cygańska. Pozwolono jej dać kilka koncertów, ale z tym warunkiem, aby nie odważyła się zagrać ani jednej melodji polskiej. Jakże to głupie i śmieszne!

Drugi fakt zarówno śmieszny. Gimnazjum św. Marji Magdaleny w Poznaniu obchodziło w r. 1870 trzechsetletnią rocznicę założenia. Wówczas uczniowie postanowili, żeby na dawniejszym gmachu gimnazjalnym umieścić kamień pamiątkowy, dopiero bowiem przed 20 laty przeniesiono gimnazjum do innego lokalu.

Minęło kilka lat i dopiero teraz kamień ów został wykończony. Podano do policji o pozwolenie umieszczenia pamiątkowego kamienia i policja — odmówiła. Dlaczego? Oto motywnje swój zakaz tem, że nie może zezwolić na fałszowanie historji (!) ponieważ napis na kamieniu opiewa, iż od założenia gimnazjum minęło lat 300 — a tymczasem od czasu obchodu rocznicy minęło lat 9. Nadto płaskorzeźba przedstawia orły polskie, a policja nie może zezwolić na... drażnienie ludności niemieckiej! — Niemcy nazywają Moskali barbarzyńcami, a czyż sami pod względem cywilizacyjnym stoją wyżej od nich? Nie, nie — stanowczo nie!

* * *

Dnia 16. b. m. odbyło się w Poznaniu zebranie wyborców, którego przebieg był następujący:

Ks. dr. Kantecki przewodniczący komitetu wyborczego dla miasta Poznania, zagaił zebranie po 7. godzinie.

Wyborców zebrała się niepełna sala, zawsze jednak liczba ich wynosiła przeszło 400 osób. Przybyli prawie wyłącznie ci, którzy się sprawami wyborczemi żywiej zajmują, zatem w Poznaniu stan rzemieślniczy.

Z pośród inteligencji miejskiej było także wielu reprezentantów, co świadczyło o ogólnem zainteresowaniu się w mieście naszem sprawą wyborczą.

Po zagajeniu zebrania powołał przewodniczący jako ławników do stołu komitetowego p. dr. Buskiego, dyrektora banku włościańskiego, p. Kaspra Offierskiego, p. Tomaszewskiego, nakładcę *Przyjaciela Ludu*, i p. F. Rakowskiego, dyrektora spółki pożyczkowej.

Następnie zdawał ks. dr. Kantecki sprawę z czynu ci komitetu za ostatnie 3 lata, wykazując liczbami, o ile głosów przybyło podczas wyborów do sejmu pruskiego w 1878 r. i podczas wyborów do parlamentu w 1881 r.

Wspomniał także o petycji wysłanej do ministra oświecenia w r. 1880 i obszorniej mówił o petycji obywateli polskich miasta Poznania, wysłanej w kwietniu r. 1882 do naczelnego prezesa, na którą dotąd nie nadeszła odpowiedź. W końcu wspomniał o kasie wyborczej i podziękował obywatelstwu poznańskiemu za gorliwość.

Następnie p. Stanisław Offierski, skarbnik komitetu, złożył szczegółowe rachunki kasy wyborczej, do której w ostatnich dwóch latach wpłynęło przeszło 1500 marek. Kasa wyborcza pokrywała nietylko bieżące wydatki, ale nawet długi dawniejszych komitetów.

Na kandydatów do krzesła poselskiego wybrani zostali na propozycję komitetu: p. Kazimierz Kantak, jako jeden z najzdolniejszych i najzasłużeńszych posłów, oraz mieszkający w Poznaniu; następnie p. dr. Szuman, prezes Koła poselskiego, p. Turno Hipolit, który Poznań reprezentuje w parlamencie, ks. dr. Stablewski, pierwszy obrońca szkół ludowych, ks. dr. Jażdżewski, dzielny obrońca praw kościoła i poseł Władysław Wierzbiński, dzielny obrońca praw narodowych, a przytem równie jak p. Kantak, mieszkający pośród wyborców w Poznaniu.

Wszyscy kandydaci zostali przez wyborców jednomyślnie przyjęci i zatwierdzeni.

Pan Dobrowolski Franciszek, członek komitetu, przedłożył i objaśnił wniosek w sprawie zmiany regulaminu wyborczego. Zebrani zgodzili się na propozycję, aby liczba kandydatów była ograniczona z 6 na 3 kandydatów, dalej aby była zaprowadzona organizacja okręgowa.

* * *

Jaki porządek panuje w królestwie Polskiem, dowodzi następujący a nieodosobniony fakt. Pan Ł., właściciel gorzelni w okolicy Nowo-Radomska położonej, sprzedał okowitę za granicę, transport więc cały został na miejscu przez rewizora gorzelanego przemierzony i stosownem świadectwem na drogę opatrzony. Nie na tem wszakże koniec. Na komorze okowita musi uledz powtórnej rewizji dla przekonania się, czy w drodze pewnej części ze szkodą skarbu nie usunięto. Rewizja powinna się odbywać natychmiast po przybyciu produktu na komorę i zawiadomieniu o tem rewizora gorzelni. Tymczasem p. rewizor nie mógł przybyć, bo pił wody, okowita czekała cztery tygodnie, wyschło jej więc przeszło 5 procent, czyli z górą 200 wiader, od których producent musiał zapłacić podatek w kwocie przeszło 1.400 rs., nie mówiąc już o tem, że chybił terminu dostawy. Zapytujemy kto szkodę zapłaci?

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie z d. 17. sierpnia. Obecnych radnych 40. Przewodniczący, wiceprezydent Dąbrowski.

Radni dr. Czyżewicz i Zacharjewicz otrzymali urlop na dwa miesiące.

Rad. dr. Ciesielski zapytuje przewodniczącego, czy mu wiadomo, że kanał na Łyczakowie jest tak dalece zamulony, iż podczas ulewnego deszczu woda płynie środkiem ulicy i znacznie niżej dopiero wdziera się szczelinami do kanału, około szpitala Hofmańskiego.

Interpeluje również o skuteczniejszą naprawę zepsutej powały w szkole św. Antoniego.

Wiceprezydent odpowiada, że osobiście zbada na miejscu obie sprawy i zarządzi co będzie potrzeba.

Z porządku dziennego wydzierzawiono prawo propinacji w Kleparowie i Hołosku małem na dalsze trzy lata, dotychczasowemu dzierzawcy za czynsz o 60 zł. rocznie wyższy, czyli po 1.200 zł. rocznie.

Na pokrycie i naprawienie szkód, zrządzonych w mieście przez ulewne deszcze, udzielono dodatkowy kredyt 8.000 złr.

P. Janowi Borkowskiemu, proszącemu o odszkodowanie poniesionych jakoby strat na przedsiębiorstwach miejskich, uchwalono w drodze łaski, tytułem ostatecznej odprawy, wydać kaucję wynoszącą 500 złr. a zatrzymaną mu w r. 1874.

Na wybudowanie kanału miejskiego w ulicy Rzeźnickiej i św. Stanisława dozwolono wstawić do budżetu na r. 1883 kwotę 9.000 złr.

Dla zbadania czy i o ile możliwem jest i odpowiedniem zasklepienie Pełtwi, polecono utworzenie komisji, do której wejdą trzej członkowie z sekcji IV. a po dwóch z sekcji II. i III.

Prawo propinacji w karczmie murowanej w Sichowie wydzierżawiono na lat trzy p. Abrahamowi Rein za opłatą czynszu rocznego po złr. 1070.

P. Franciszkowi Szczurkowskiemu przyznano 200 złr. tytułem odszkodowania za ubytek czynszu przez czas readaptacji realności jego, zajętej poprzednio na areszta miejskie.

P. Wojciechowi Manieckiemu, właścicielowi drukarni, polecono wypłacić 277 złr. jako należność za druk i papier „Dziennika rozporządzeń magistratu".

Oprócz tego załatwiono kilka rekursów w sprawach budowniczych

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 18. sierpnia.

* **Wczoraj** po południu nawiedziła Lwów znowu ogromna ulewa trwająca z przerwami do późnego wieczora. Dziś mamy 15 stopni w południe i pogodę jakkolwiek niepewną.

* **Po ulewie** wczorajszej zamknięto przejazd przez plac Gołuchowskich, położony nad Pełtwią. Pokrycie widocznie jest mocno zrujnowane i grozi zawaleniem.

Trzydziestu robotników zatrudnionych właśnie wczoraj pod sklepieniem restauracją, uciekło ztamtąd w największym popłochu. Zostali przerażeni nagłym głuchym hukiem jakby walącego się sklepienia. Z wierzchu bruk jest całkiem zarysowany.

* **Dziś** jako w dzień urodzin cesarskich, odbyła się na placu Jabłonowskich msza polowa a następnie defilada oddziałów wojskowych biorących udział w tej paradzie.

* **Rektorat politechniki lwowskiej** ogłasza konkurs do końca września b. r., celem obsadzenia dwóch posad asystentów przy katedrach budowy machin i chemii ogólnej. Te posady, do których przywiązane jest wynagrodzenie rocznych 600 złr. a. w., będą nadane przez kolegium profesorów na czas od 1. października r. b. do końca września 1884 r.

Podania wystosowane do kolegium profesorów szkoły politechnicznej i zaopatrzone w potrzebne dokumenta, tudzież w dowody dokładnej znajomości języka polskiego, należy wnieść do podpisanego rektoratu przed upływem terminu konkursowego.

* **„Hołd pruski"** Matejki, jak donosi *Czas*, wróci w tych dniach z Warszawy do Krakowa, poczem przesłany będzie na wystawę do Lwowa, a ztąd na międzynarodową wystawę w Rzymie.

* **Dyslokacja**. Pułki piechoty przemyski 10., tarnopolski 15. i lwowski 30. przeniesione do garnizonu wiedeńskiego; pułk sanocki l. 45 przychodzi do Linca.

* **Kawki**, które figurowały na gmachu namiestnictwa jako herb Galicji, zostały wczoraj zrzucone. Na ich miejsce przybito dwugłowego orła austrjackiego. Nad ułożeniem herbu Galicji pracuje jak wiadomo, Wydział krajowy.

* **Szkoła muzyczna** Ludwika Marka rozpoczyna kursa z dniem 1. września. W kursie pierwszym i drugim udzielać będą lekcyj znani ze zdolności nauczyciele i nauczycielki, w trzecim kursie udziela nauki dyrektor L. Marek. Ćwiczenia zbiorowe odbywają się dla wszystkich uczennic bezpła-

---

po upływie pół wieku, kiedy młodych podówczas wojowników grób już od lat dziesiątek bujna porosła murawa, wolno, zdaje mi się, rozpamiętywać sędziwej autorce te chwile z wiosny jej życia, które splecione razem z wypadkami naszych wychodźców, są tak charakterystyczne, że bodaj już kiedy się powtórzą.

Wśród tego codziennego zamętu nadeszła i zima; wpływy nasze w Dreznie coraz więcej się wzmagały. Ucichła chwilowo ambasada moskiewska razem z panem Schröderem i panią Sobańską. Najmocniej skompromitowani, krzyżami ozdobieni, z bliznami na skroniach, przechadzali się emigranci po Waisenhaus-Gasse, przechodząc po pod same okna reprezentanta północnej potęgi, kiedy miasto i wyższe towarzystwo było nieustannie zajęte robieniem składek, układaniem koncertów na naszą korzyść, a nawet i bawieniem emigrantów. Dwór sam był niezrównanej życzliwości; nic dziwnego, że za dworem szło wszystko: kluby, kasyna, świat elegancki i mieszczaństwo. Jądro jednakowoż naszego przyjacielskiego obozu składało się z Polaków należących do królewskiego pałacu. Na czele tego obozu stała skrycie księżniczka Augusta, ciotka ówczesnego króla, Wilhelma IV. Była to matrona pełna zacności, powagi i uprzejmości; zapamiętała ona świetne polskie czasy, kiedy „za króla Sasa popuszczano pasa"; kiedy Saksonia z Polską pod jednem berłem szła ręka w rękę z nami. Opowiadała nam, że w swej młodości znała mego dziada Dąbrowskiego w gwardji przybocznej króla, a który był ulubieńcem tego monarchy; znała mego ojca młodym, świetnym, dowcipnym oficerem; powtarzała niektóre jego żartobliwe salonowe anegdoty, wreszcie z całą młodzieńczą żywością i wyobraźnią wspominała o uroku i blasku, który otaczał osobę ks. Józefa Poniatowskiego, Widocznie, że co mówili podówczas starsi, było rzeczywistą prawdą: dyplomacja, król i serce księżniczki Augusty skłaniały się do tego związku małżeńskiego, rzecz podobno była zatwierdzoną, kiedy w roku 13. przyszła tragiczna śmierć księcia Józefa, a księżna Augusta od tej chwili okryła siebie i swoje serce czarnym, grubym kirem, którego do śmierci nie chciała odsłonić dla żadnych innych zamiarów. Otoczyła się więc dworem po części złożonym z Polaków. Jej ulubionemi powiernicami i damami honorowemi były: Jenerałowa Błeszyńska i czcigodnej pamięci panna Salomea Dobrzycka, rodzona siostra kasztelanowej Bielińskiej, a synowej nieśmiertelnego wojewody Bielińskiego z Grodźca, prezesa sądów 1829. roku, pod wpływem którego uwolnieni byli ówcześni więźniowie stanu. Pierwszym zaś szambelanem i marszałkiem dworu był Litwin Tedwen, gorący przyjaciel Antoniego Góreckiego.

Powyżej wymienione osoby były zarodkiem protekcji dworskiej we wszystkich nagłych potrzebach wychodźców. Wojsko w ogóle było nam niezmiernie życzliwe; mieliśmy kilku głównych przyjaciół, a pomiędzy nimi był młody oficer z królewskiej gwardji, odznaczający się eleganckim jasno-niebieskim mundurem. Był to dzisiejszy sędziwy minister wojny Fabris; drugim był baron Seebach, w okazałej futrzanej bermycy i w pięknem pąsowem ubraniu; sam był uderzającej postawy i męzkiego uroku. Już w artykule „O drezdeńskiej rewolucji 1830 r.", wspominałam o tych dwóch panach; pan Seebach później był znakomitym dyplomatą i posłem saskim w Paryżu i w Petersburgu.

Jednego dnia przyszli ci panowie do nas, uwiadamiając, że zacna przyjaciółka Polaków, pani Flemming, ma zamiar dać świetny wieczór dla naszych gości drezdeńskich, i że również będzie wkrótce pierwszy bal w hotelu Polskim, dany przez miejscową resursę, zwaną „Casino des nobles". Na tych balach prócz króla, królowej i ciotek, cały dwór bywał zawsze obecnym. Ci panowie oświadczyli nam, że dyrektorowie tego kasyna mają zamiar zaprosić nas wszystkich, że wielka jednakże walka toczy się między nimi a ambasadą moskiewską, która oświadczyła, że nie będzie przytomną, jeżeli zaproszą reprezentantów i buntowników ostatniego powstania.

Wszystkie elementa były w tej sprawie poruszone! Zdawało się to wtenczas być kwestją bardzo ważną: czy wpływ moskiewski, czy polski będzie górą w Dreznie. Ostatecznie dwór miał rozstrzygnąć to dyplomatyczne zadanie. Był to projekt dla nas z jednej strony bardzo pochlebny, i trzeba było bądź jakbądź uledz tylu życzliwościom, ale z drugiej strony dla wewnętrznego naszego usposobienia jeszcze bardzo niestosowny. Zdawało się rzeczą niepodobną przywdziewać na siebie balową suknię!... a więcej jeszcze tańczyć! Dla tych, co zupełnie odwykły od wszelkich światowych ukazów, było to poniekąd w tej chwili przewinieniem i grzechem myśleć o kwiatku lub kokardce, i to co dawniej bez nagany każdą młodą panienkę zajmowało, dziś poszło w zapomnienie, bo czasy i umysły spoważniały. Trzeba wiedzieć, że od powrotu do Drezna wszystkie młodsze osoby, przejęte ówczesnym prądem, nosiły jednę i tę samą sukienkę tak za białego dnia, jako i na wieczornych zgromadzeniach, a pochodziło to z ogólnego i solidarnego poczucia, że należemy do jednego wspólnego narodowego obozu. Ztąd też wymyślony był ubiór taki, co przypominał choć w odrobince wojskowe mundury. Suknia była granatowa, z gładkiej, wełnianej materji; stanik opiętego kroju miał wypustki karmazynowe, a na górnej części z przodu były z obudwóch stron przecięcia, naśladujące kieszonki Krakusów; pod szyją zapinka wystawiała z jednej strony Pogoń, a z drugiej Orła polskiego. Ubior ten niezmiernie skromny i prosty, miał jednakowoż w sobie coś malowniczego. Pamiętam, jak po rozprószeniu i rozbiciu się tego całego obozu emigracji drezdeńskiej, wyjeżdżając do kraju, przykrem było rozstanie się z tym pamiątkowym ubiorem który przypominał nietyle szczęśliwe czasy, jak ściśle związane uczucia boleści, niepokojów i nadziei z tymi, co na zawsze opuścili ojczyznę.

Niedługo po wizycie naszych saskich wojskowych przyszedł pan Tedwen z doniesieniem, że urządza się wielkich rozmiarów koncert na korzyść naszych tułaczy; bracia Devrient, tragicy wtenczas europejskiej sławy, już obiecali swój udział, wybierając na deklamacje wiersze stosowne do naszych okoliczności; trzeba było jeszcze uprosić na część wokalną artystów z włoskiej opery, która podówczas była w Dreźnie jedną z najznakomitszych na naszym kontynencie. Pan Tedwen radził nam udać się z tą prośbą do pani jenerałowej Sciazetti. Była ona wdową po mężu poległym w wojnach napoleońskich; upadek majątkowy skłonił ją do poświęcenia córki na artystkę, która stała się pierwszorzędną śpiewaczką, a wtenczas ulubioną tak przez dwór jako i publiczność drezdeńską. Za namową więc pana Tedwena, zameldowane poprzednio przez niego, idziemy razem z panią Klaudją na tę ciekawą wyprawę. Zaledwośmy weszły do obszernego salonu, ukazała się w przeciwnych drzwiach mała, otyła, siwa pani jenerałowa, która od razu rzuciła się na moją szyję, nie zważając na etykietę i obecność starszej pani Klaudji. To dziwne przywitanie zupełnie nas odurzyło; nastała ciekawość i milczenie... aż nareszcie wśród serdecznych pocałunków i łez pani Sciazetti urywkami wymawiać zaczęła po włosku następujące słowa: „Mia cara... figlia d'il bravo generale Dabruski!..." Wreszcie po okazach pierwszego rozczulenia powiedziała nam, że znała we Włoszech mego ojca, że bywał u niej, i że jeszcze posiada jego miniaturę! Po tym wstępie domyśliłam się zaraz, że to musiała być owa ładna wdówka, mieszkająca w pięknej willi pod Medjolanem, o której nam jenerał Kniaziewicz obszerne opowiadał szczegóły, i że ta śliczna córeczka, którą mój ojciec piastował na kolanach była dzisiejszą primadonną ówczesnej opery włoskiej. W skutek tego wszystkiego można sobie wystawić, że prośba nasza łaskawie była przyjętą; koncert znakomicie się udał i przyjaźni wtenczas zawartej winną byłam szybkie postępy w moim własnym śpiewie. W wieczory wolne od reprezentacji śpiewałam z córką, której głos i urok nigdy mi z pamięci nie wyjdą, sędziwe zaś nasze matki, siedząc na kanapce, długie rozmowy toczyły o dawnych wojnach i nieodżałowanych zgasłych małżonkach!

Po tryumfach koncertowych, jednego spokojnego ranku wpada do nas ożywiony pułkownik Kamiński, wołając podniesionym głosem:

— Nasza górą! Wypędziliśmy Moskali! Idziemy na bal!

Krótko po nim wchodzą z listownem zaproszeniem w ręku nasi sascy przyjaciele, powtarzając wesoło:

— La bataille est gagnée, nous avons triomphé!

Zaproszono Polaków, nie zważając na dąsy ambasady moskiewskiej. Była to zaiste, można powiedzieć, dziecinna rozkosz, zemsta podobna do kropli wody w porównaniu morza, ale ludzie nawykli do nieszczęścia kontentują się jak najmniejszą pociechą. Ta pociecha była błędnym ognikiem, gwiazdą z niebios spadającą, co gaśnie od razu, aby chociaż tylko na chwilę rozjaśnić horyzont. Po tylu objawach i życzliwych zabiegach, jak tu było można odmówić. Zatwierdzono, że trzeba będzie iść, a w skutek tego jak najprędzej pomyśleć o ubraniu. Było nas wtenczas zaledwie kilka panien: panna Mielęcka z w. ks. Poznańskiego, do młodych należąca urocza żona p. Erazma Stablewskiego i księżniczki Biron, których matka była Polką, dołączyły się do nas, a na tak czystopolską demonstrację uchwalony był kolor biały i czerwony dla naszych balowych strojów. W wieczór przyszli po nas książę Eustachy Sapieha, Lubomirski, Chodkiewicz i Kamiński, i jak to zwykle z sekretami bywa, ciągle nam powtarzali:

— Będą panie miały różne niespodzianki. Mimo tego wszystkiego, serce drżało, siadając w bramie do żółtej lektyki, która z wolna przez Stary rynek unosiła wprost na Schlossgasse, gdzie był rzęsisto oświecony „Hotel de Pologne."

(D. c. n.

tnie. Dowiadujemy się, że w szkole tej, która zyskała zasłużone imię, wprowadzone będą w bieżącym roku jako nowość, produkcje wzorowe.

* **Plac Castrum**, na którym stał niegdyś zamek niższy, dziś zupełnie opustoszały, zawalony kamieniami, będzie jak się zdaje wkrótce przyprowadzony do należytego stanu, a mianowicie w części zabudowany od ulicy Teatralnej. Wydział krajowy przychylając się do prośby gminy miasta Lwowa zamierza wnieść do sejmu, aby grunt na tym placu, składający się z parcel katastralnych l. 75, 7030 i 7031, stanowiący własność głównej szkoły normalnej we Lwowie, a odstąpiony później (w r. 1873) na własność funduszu szkolnego krajowego, z tegoż funduszu został wydzielony i wszedł do funduszu szkolnego miejskiego, pod warunkiem wszakże wybudowania na tym gruncie szkół ludowych.

† **Aleksander Kosiński**, były członek baletu warszawskiego, a następnie aranżer tańców na scenie lwowskiej, znany dobrze naszej publiczności, zmarł w tych dniach.

* **Zwarewał!** W tych dniach przedstawiono w polskim teatrze w Pawłowsku komedję Bałuckiego „Radcy pana radcy"... *Nowosti* piszą, że sztuka ta znana jest już moskiewskiej publiczności, przed kilku bowiem laty przetłumaczył ją niejaki p. Aleksandrow i wystawił jako swoją oryginalną pracę p. t. „Kandydat na burmistrza".

* **Komitet** gospodarczy I. Zjazdu techników polskich ogłasza co następuje:

„Z powodu nadesłanych zapytań wyjaśniamy niniejszem, że zamierzony zjazd w Krakowie (w dniach 8, 9 i 10 września) jest ogólnym wiecem polskich techników; każdy przeto posiadający wykształcenie techniczne i w zawodzie technicznym pracujący, ma prawo brać w nim udział."

* **Do techników polskich.** Za kilka tygodni odbędzie się w Krakowie wiec techniczny. Pragnąc, aby liczba uczestników była jak największą, komitet zjazdowy dokłada wszelkich starań, aby pożądanym gościom ułatwić przybycie i uprzyjemnić pobyt w murach naszego miasta.

Ze względu, że od liczby przybyłych zależy miara przygotowań i że przynajmniej na kilka dni naprzód wiadomą być musi przybliżona liczba uczestników zjazdu, Komitet odwołuje się do szanownych kolegów techników z prośbą o łaskawe zapowiedzenie przyjazdu, o ile można do 1. września b. r., i o nadsyłanie korespondencyj w tej mierze, bądź pojedyńczo, bądź zbiorowo, pod adresem niżej podanym, wraz z dołączeniem wkładki, zapewniającej udział we wszystkich częściach programu, a wynoszącej 4 (cztery) złote reńskie w. a.

Komitet ogłasza zarazem, że termin nadsyłania odczytów i prac i prac, przedłużony został do 25. sierpnia b. r.

* **Piorun** w ostatnich dniach uderzył w dom Liebermanna w Toporowie, w powiecie brodzkim, i zabił 14-letnią służącą tegoż; w Przykopie, w powiecie mieleckim, poraził na śmierć pracującego w polu 18-letniego parobka; w Howiłowie małym, w powiecie husiatyńskim, na obszarze dworskim spalił stodołę i 640 kóp zboża ogólnej wartości 4800 zł., w części tylko ubezpieczonej; w Swistelnikach, w powiecie rohatyńskim, wzniecił pożar, który pochłonął mienie dwóch włościan, nieubezpieczone; a w Komarowie, w powiecie sokalskim, spalił chatę włościańską.

* **La società artistica al Pantheon**, najstarsze stowarzyszenie artystyczne w całych Włoszech i w Rzymie, na posiedzeniu odbytem w pierwszych dniach b. m. wybrało jednogłośnie p. L. Marconiego, profesora rzeźby i ornamentyki w naszej politechnice, swoim *Membre Virtuoso di Merito*, — taki bowiem tytuł noszą członkowie tego stowarzyszenia. Zaszczyt ten spadł na naszego mistrza w uznaniu prac jego i zasług położonych na polu sztuki, jakoteż i w nagrodę tego, że na dwóch konkursach międzynarodowych, rozpisanych przez to stowarzyszenie, otrzymał on na jednym medal srebrny, a na drugim pierwszą premię i medal złoty.

* **Proces o krzyże trójramienne.** W Złoczowie rozpoczął się dnia 16. b. m. proces przeciw ks. Janowi Gutkowskiemu gr. kat. proboszczowi w Założcach, Janowi Skorobohatemu burmistrzowi i innym 27 członkom gminy załozieckiej, o zbrodnię gwałtu publicznego z § 98 lit. c). Tematem rozprawy jest awantura jaką wywołał ks. Gutkowski, polecając umieścić na odrestaurowanej cerkwi cztery trójramienne krzyże. Gdy się temu sprzeciwili Włod. hr. Dzieduszycki jako kolator i liczni parafianie, a sąd powiatowy w Założcach nakazał usunąć owe krzyże pod groźą egzekucji, gdyż wedle kontraktu z przedsiębiorcą Pakuszewskim zawartego, miał tenże odnowić cerkiew, a na starej był krzyż jednoramienny, zainicjował ks. Gutkowski zapomocą djaka zebranie swych zwolenników na djakówce, gdzie uradzono krzyże zatrzymać, a w razie egzekucji sądowej uderzyć w dzwony na gwał i stawić opór, nie dopuścić do zdjęcia krzyżów trójramiennych. — Sam ks. G. w tym duchu przemawiał na kazaniu w cerkwi m anem dnia 23. kwietnia b. r. Tak się też i stało. Gdy przedsiębiorca z pomocnikami przybył zdejmować krzyże, zaalarmował djak całe miasto, uderzono w dzwony — a przedsiębiorcę omal z dachu cerkwi nie zrzucono, poturbowawszy porządnie. W rozruchu brał też udział policjant miejski Zubek, który pomagał bić w dzwony, a burmistrz Skorobohaty był także intelektualnym sprawcą rozruchu, jak to z zeznań licznych świadków wynika.

Rozprawę prowadzi p. radca Alscher z pp. Szymonowiczem, Borowskim i Poźniakiem jako asesorami. W imieniu prokuratorji występuje p. Stefko, obrońcami są dr. Wesołowski i dr. Heine.

Oskarzeni wypierają się winy, zwalając ją głównie na ks. Gutkowskiego. Ten oskarzony tłumaczy się po polsku. Twierdził zrazu, że krzyże trzyramienne były zrobione „na próbę". Pokazało się jednak z dalszej indagacji, że ks. G. polegając na zrobionej „próbie" zamówił u ślusarza Gottlieba za 36 złr. cztery definitywne krzyże trzyramienne, i pod niebecność przedsiębiorcy budowy, takowe „szarą godziną" umieścił na cerkwi. Agitację swą w cerkwi wystawia oskarzony w świetle śnieżnej niewinności, ale współobwinieni przy konfrontacji sami najcięższe przeciw niemu wytaczają zarzuty.

* **Warszawa** liczy obecnie 101 księgarni i antykwarni. Wszystkie utrzymują się świetnie... widać że Warszawa czyta..

* **Teatr.** Pisma krakowskie donoszą, że dyrekcja lwowskiej operetki zachęcona powodzeniem w Krakowie, przedłuży szereg przedstawień tamże do 1. września.

Wczoraj odbyło się w teatrze letnim przedstawienie znanej komedji „Kamień pro ierczy", w której po dłuższym urlopie wystąpiła p. Kwiecińska, i została przywitana rzęsistemi oklaskami. W przedstawieniu brał też udział p. Kwieciński, a z reszty grających odznaczył się w małej, ale bardzo dobrze oddanej rólce notarjusza p. Szobert, co mu zjednało zasłużone oklaski.

P. Zamojski wystąpił po raz trzeci w Warszawie w „Zemście" Fredrowskiej jako cześnik Raptusiewicz. Po drugim występie w „Panu Damazym" *Kurjer Warszawski* obszedł się z p. Z. dosyć surowo, podczas gdy *Wiek* nazwał grę jego prawie skończoną. Teraz role się zmieniły: za cześnika *Kurjer* go chwali, *Wiek* znowu gani. I dojść tu do końca z warszawskimi recenzentami, kiedy w zapatrywaniach tak kategorycznie się różnią! Otóż podług nas, choć wysoko cenimy p. Bogusławskiego, recenzenta *Kurjera*, oświadczyć się musimy za *Wiekiem*. Znamy dobrze p. Zamojskiego i jednogłośnie krytyka i publiczność zgodziła się na to, że gra dobrze „Pana Damazego" — jako cześnik zaś mniej nas zadowolił. Nie możemy pojąć, jak *Kurjer* mógł przyjść do wręcz przeciwnych zapatrywań, bo to rzecz tak jasna, że usuwa się nawet z pod dyskusji.

* **Mianowania w armii.** Podporucznikami mianowani ukończeni uczniowie akademii wojskowej w Wiener-Neustadt: Artur Nowak w p. nr. 80; Franciszek Janeczek w p. nr. 77; Stanisław Moy w p. nr. 30; Mieczysław Paklerski w p. nr. 24; Emil Kaspar w p. nr. 55 i Robert Rostok w p. nr. 13.

Z wojskowej akademii technicznej w Wiedniu mianowani podporucznikami: Jerzy Sypniewski w p. nr. 13 artylerji polnej, a Stanisław Niedzielski i Władysław Gostomski w pułkach inżynierji nr. 1 i 2., wreszcie frekwentant szkoły kadeckiej we Lwowie William Stockman w p. piechoty nr. 80.

* **Mianowanie.** Starszy inżynier we Lwowie, Władysław Dałczyński otrzymał z powodu przeniesienia w stan spoczynku, tytuł i charakter radcy budownictwa z uwolnieniem od taksy.

* **Wystawa dzieł sztuki** otwarta codzień w auli szkoły politechnicznej od godziny 9. rano do 7. wieczór. Wstęp od osoby w dnie powszednie 20 ct. od dzieci niżej lat 10 połowa, w niedziele i święta bez różnicy wieku 10 ct.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 1.; w poniedziałek 50 c. w inne dnie 20 c.

* **Muzeum** hr. Dzieduszyckiego, ulica Teatralna otwarte w środę i sobotę od 11. z rana do 3. godziny popołud., w święta i niedziele od 10. do 1. godziny.

* **Jutro** w sobotę: Św. Beniguy P. — Św. Dometja.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 17. b. m. Skradziono: w nocy na 15. bm. panu J. H. z pomieszkania w Samborze 6 sznurków pereł, jedną bindę perłową, 2 złote broszki 2 zegarki złote, 2 zegarki srebrne, 1 łańcuszek srebrny, 11 łyżek, 5 widelców i 9 łyżeczek srebrnych, w łącznej wartości 1540 zł.

Złożono w policji zapomniane w dorożce przez niewiadomego gościa palto letnie, rzemyki podróżne i parasol popielaty.

* *

— **Stanisławów**, 16. sierpnia. W przerażający sposób szerzy się w kraju proletarjat naukowy rekrutujący się z niedouczonych studentów, opuszczających szkoły już to z własnej winy, już też z powodu nadzwyczajnych wymagań szkolnych. Proletarjat taki był zawsze i jest klęską dla kraju, klęską dla rodzin. Uczeń raz wykolejony z zawodu szkolnego nie chce wziąć się do ciężkiej pracy, — staje się plagą społeczeństwa. Takie to mianowicie indywidua mając na względzie, Towarzystwo pedagogiczne stanisławowskie zakłada szkołę rękodzielniczą, przy której urządzą się warstaty różnych gałęzi w miarę liczby zgłaszających się kandydatów. — Nauka teorji trwać będzie dziennie godzin trzy, praktyka we warsztatach godzin cztery. Terminatorzy i czeladnicy rzemieślniczy zapisywać się mogą na pewne godziny wykładu teoretycznego tyczące się ich specjalnie zawodu.

Celem stanowczego założenia szkoły przyjedzie w tych dniach do Stanisławowa p. L. Wierzbicki referent szkół przemysłowych w Wydziale krajowym i dyrektor ruchu kolei Czerniowieckiej, a nie watpimy, że mąż ten energiczny, który tyle złożył dowodów w kierunku podniesienia przemysłu krajowego, nada szkole rzemieślniczej tutejszej najodpowiedniejszy kierunek. Liczba uczniów w roku bieżącym będzie ograniczona.

— **Sokal.** Dnia 25. sierpnia dany będzie w Sokalu w sali kasynowej koncert na dochód Towarzystwa opieki weteranów z r. 1831 z następującym programem:

1. Lassena duet „Duch Boży", wykonają panna Róża Ziętkiewicz i p. Adam Sołowij.
2. Chopina a) Ballada as dur, b) Mazurek b mol, wykona panna Marja Majewska.
3. Solo sopranowe: a) Mattei Barcarolla „Na falach", b) Kratzera „Przy kołowrotku", wykona panna Marja Nikisch.
4. Śpiew solo: a) Moniuszko „O matko moja", b) Niewiadomski „Serenada", wykona p. A. Sołowij.
5. Brahmsa „Scherzo" es mol, wykona panna M. Majewska.
6. Mendelssohn „Hymn pochwalny" duet na dwa soprany, wykonają panna Róża Ziętkiewicz i panna Marja Nikisch.
7. Deklamacja — pani jenerałowa Pelagia Dąbrowska.
8. Liszt — Rapsodie hongroise, wykona panna Marja Majewska.
9. Solo sopranowe: a) Rubinstein nr. 9, b) arja z opery „Carmen" Bizeta, wykona panna Ziętkiewicz.
10. Chór męski a) Modlitwa z opery „Gwarkowie", b) „W jesieni" Schmoizera.

Początek o godz. 7. wieczorem. Ceny: krzesło 2 złr., wstęp 1 złr. nie kładąc tamy dobroczynności. — Biletów dostać można w kancelarji notarjalnej, a przed produkcją przy kasie.

— (x) **Warszawa** 16. sierpnia. Zaprawdę, kto wie czy nie łatwiej jest poznać kobietę, aniżeli usposobienie tegorocznej aury: pogoda, słota, zimno, upały — oto zalety obecnej pory — a zmiana stanu powietrza jest tak nagła, że koniec końców nie wiesz jak się ubrać, chcąc wyjść na miasto. Po kilku dniach upałów nie do zniesienia mieliśmy dzisiaj ulewę — krótką, ale która dała się we znaki mieszkańcom Warszawy. Co mówić o ulicach położonych nisko, kiedy inne stały również pod wodą, — a Królewska, jak zwykle, odpowiadała za wszystkie, był to jeden strumień rwącej wody.

W r. b. po raz pierwszy magistrat przystąpił do zmonopolizowania na rzecz kasy miejskiej, prawa naklejania na rogach ulic afiszów teatralnych i innych ogłoszeń. Na ogłoszonej w tym celu licytacji utrzymał się p. J. Filipowicz, postąpiwszy z 900 rsr. jako sumy licytacyjnej do rsr. 3.300 rocznie, na lat trzy.

Według warunków kontraktowych, przedsiębiorca pobierać będzie za arkuszowe afisze (umieszczone w 63 miejscach) po rsr. 2 k. 50 za pierwszy dzień, a po rsr. 1 k. 75 za następne; i dalej w tym stosunku, tak, że najmniejsze ćwiartkowe ogłoszenie kosztować będzie 60 i 30 kop.

Drogą więc będzie reklama w Warszawie — kasa miejska zysk ma zapewniony, ale czy przedsiębiorca i publiczność wyjdą na swojem, to jeszcze wielkie pytanie.

Zmarły w d. 11. sierpnia b. r. w Warszawie Michał Studentkowski, były właściciel apteki w m. Radomiu, testamentem własnoręcznym, sporządzonym 18. września 1876 r. i dodatkowym z d. 1. czerwca 1880 r., jeneralnym spadkobiercą swoim mianował Warszawski instytut głuchoniemych i ociemniałych, zapisując na rzecz tego zakładu wszystkie pozostałe po sobie ruchomości, oraz część swych kapitałów. Kapitały te w dniu zgonu zapisodawcy wynosiły: 1) w listach zastawnych Tow. kred. ziemskiego rs. 16.500; w listach zast. Tow. kred. m. Warszawy rs. 19.600; w listach likwidacyjnych rs. 30.000; razem nominalnie rs. 66.100. Że zaś pomiędzy depozytami jest suma posagowa żony, w ilości rs. 4.500, przeto cały kapitał, którym zmarły rozporządził, wynosi rs. 61.600. Podzielił go na 11 różnych części; z tych 8 zapisał na rzecz krewnych swoich, a 3 na fundusz wieczysty dla instytutu głuchoniemych i ociemniałych. Według przybliżonego obliczenia, trzy części wynoszą koło 15.000 rubli. Prócz tego testator chciał, aby w razie śmierci jednego z obdarowanych przed dojściem do wieku lat 24, część na niego przypadająca przeszła na własność tegoż instytutu. Jest to więc od założenia instytutu głuchoniemych najhojniejszy dobroczyńca tego zakładu. Cześć jego pamięci!

„Hołd pruski", arcydzieło Matejki, któremu publiczność po raz ostatni, przynajmniej w tym roku, przyjrzeć się mogła, pojutrze wraca do Krakowa.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

VIII posiedzenie lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej odbędzie się w poniedziałek d. 21. sierpnia b. r. o godz 6. wieczór.

Na porządku dziennym: 1. Pokrycie kosztów komitetu centralnego ankiety taryfowej. 2. Uregulowanie handlu tandeciarskiego we Lwowie. 3. Odbywanie jarmarku w Sąsiadowicach w powiecie samborskim. 4. Urządzenie stacji telegraficznej w Łomnie w powiecie turczańskim. 5. Ostemplowanie ksiąg kupieckich. 6. Protokołowanie firm handlowych. 7. Usunięcie partactwa, prowadzonego przez pomocników szewckich. 8. Urządzenie szkoły powroźnictwa w Radymnie. 9. Propozycja na cenzorów przy stanisławowskiej filii Banku austro-węgierskiego. 10. Wybór delegata do komisji międzynarodowej dla targu zbożowego we Wiedniu.

Lwów d. 18. sierp. Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu ubiegłego tygodnia.

(Bez opłaty akcyzowej.)

(Korzec pszenicy 77 klgr., żyta 73 klrg., jęczmienia 64 klgr., owsa 45 klgr., hreczki 64 klgr., kukurudzy 82 klgr., prosa 82 klgr., grochu 82 klgr., koniczyny 82 klgr.)

Zboże 100 kilogramów: Pszenica od 9·50 do 10·50 zł., — żyto od 5·75 do 6·60 zł. — jęczmień od 5·50 do 6·25 zł., — owies od 5·25 do 6·— zł., — hreczka od 6·— do 6·50 zł., kukurudza zeszłoroczna od 6·75 do 7·50 zł., — kukurudza nowa od 6·50 do 6·75 zł., — proso od 6·— do 6·50 zł., jagły od —·— do —·— zł.

Zboża strączkowe za 100 kilogramów: Groch do gotowania od 6·50 do 9·— zł., — groch pastewny od 5·75 do 6·50 zł., — soczewica od 15·— do 18·— zł., fasola od 8·— do 11·50 zł., — bobik od 6·— do 7·25 zł., — wyka od 6·— do 6·50 zł.

Nasiona za 100 kilogramów: Koniczyna od 20 do 50 zł., najprzedniejsza od —·— do —·— zł., przednia od —·— do —·— zł., — tymotka od 26.— do 27·— zł., — anyż mos. od 25·— do 26·— zł., anyż płaski od 28·— do 27·— zł., — kminek od 21·50 do 23·50 zł.

Nasiona oleje za 100 kilo rzepak zimowy 12·75 do 13·— zł., — Rzepak letni od 11·75 do 12·— zł., — rzepik zimowy od 11·75 do 12·25 zł., — rzepik letni od 11·50 do 11·75 zł., lnianka od 9·50 do 11·— zł., — nasienie lniane od 9·50 do 10·— zł., — nasienie konopne od —·— do —·— zł.

Chmiel za 100 kilogrm.: od 200 do 230 zł.
Wełna za 100 kilogrm.: od — do — zł.

Nafta za 100 kilogr. zwykła od 12·50 zł. do 13·50 zł., salonowa od 16·50 zł. do 17·50 zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent od 33·50 do 34.— zł. Terminowy w zimowych miesiącach od 30·75 do 32·60 zł.

Terminowe: Pszenica od 9·— do 9·80 zł. — Żyto od 5.75 do 6·— zł. — Jęczmień od 5·30 do 5·50 zł., pastewny od —·— do 5·25 zł.

Rzepak jesienny od 12·75 do 13·— zł.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Wybór uzupełniający posła do Izby deputowanych Rady państwa z kurji większych posiadłości okręgu wyborczego Wadowice-Biała-Żywiec-Myślenice, rozpisany został na dzień 28. września b. r.

* * *

Pisma warszawskie donoszą, że koronacja cara naznaczoną jest stanowczo na dzień 9. września. Jako reprezentanci szlachty i mieszczaństwa z gubernii kieleckiej mają pojechać na koronację hr. Zygmunt Wielopolski i jeden z kupców kieleckich.

Z Moskwy donoszą, że urządzenie zabaw ludowych podczas uroczystości koronacji poruczone zostało Łętowskiemu, znanemu właścicielowi ogrodu „Ermitaż." (A więc będzie koronacja?)

* * *

Wiedeń d. 18. sierpnia. (Pryw.) Minister sprawiedliwości mianował notarjuszami: Tytusa Bujnowskiego do Tuchowa, Alfreda Lansa do Ciężkowic, Bronisława Sadeckiego do Siemienia, a Stefana Mensa do Makowa.

Opat klosternenburgski i poseł, ks. Fröschl umarł wczoraj na zapalenie płuc.

Wiedeń d. 18. sierpnia. Na cześć urodzin cesarza był wczoraj wieczór (z powodu, że dzisiaj piątek, więc post; p. r.) wielki obiad u arcybiskupa, na którym oprócz dostojników kościoła byli ministrowie Taaffe, Kalnoky, Conrad, Pino, Prażak, komenderujący jen. Bauer, jeneralny intendant br. Hofmann, dyrektor policji, burmistrz, tudzież naczelnicy najwyższych urzędów.

Budapeszt d. 18. sierpnia. Minister obrony krajowej, Szende, umarł dziś o godz. 7 rano. Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w niedzielę.

Londyn d. 17. sierpnia. „Ajencja Reutera" donosi, że Anglicy nie od Ramleh ale od Abukiru rozpoczną operacje przeciw Arabiemu. Wojska w sobotę wsiędą na statki w Aleksandrji, a w niedzielę wylądują pod Abukirem i fort ten zaatakują.

Z Tangeru donoszą, że nie jest prawdziwą podana w hiszpańskich dziennikach wiadomość, jakoby w Maroko kazą ulemi po meczetach świętą wojnę przeciw chrześcianom.

Paryż d. 17. sierpnia. W Monceau les Mines wybuchły wczoraj rozruchy. Ekscedenci zrabowali kościół, plebanię i szkoły, kierowane przez osoby duchowne, uwięzili mera i proboszcza, ale potem wypuścili ich. Górnicy w tych rozruchach nie biorą udziału. Przeważna część ekscedentów są cudzoziemcy lub robotnicy, pochodzący z innych okolic. Noc przeszła spokojnie. Dzisiaj rano rozruchy się nie powtórzyły.

Londyn d. 18. sierpnia. Wniosek Gladstona względem odroczenia się od dzisiaj do 24. października, przyjęła Izba posłów bez głosowania.

Aleksandrja d. 18. sierpnia. Dzisiaj wsiada na okręta pierwsza dywizja angielska, jeden pułk drugiej dywizji i komendant drugiej dywizji jenerał Hamley z brygadjerami Woodem i Alisonem. Po bombardowaniu fortów Abukiru, do czego z wyjątkiem dwóch wszystkie angielskie okręta wojenne z Aleksandrji wysłane być mają, wyląduje pierwsza dywizja pod komendą Wolseleya. Druga dywizja będzie od Ramleh z pierwszą kooperowała.

Konstantynopol d. 18. sierpnia. Słynny agitator i szeik Kurdów Obejdallah opuścił Konstantynopol, gdzie był internowanym.

Pogłoska o dymisji pierwszego ministra Saida baszy niema żadnej podstawy.

Turcja wezwała Grecję celem ostatecznego ustanowienia linii pogranicznej i odstąpienia powiatu Nezeros.

* * *

Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.

Petersburg dnia 17. sierpnia. Z powodu artykułu *Timesa*, który opiewał, że po przywróceniu spokoju w Egipcie mocarstwa miałyby być zaproszone, czyn dokonany przyjąć do wiadomości, *Journal Petersbourg* czyni uwagę, że tak dumne oświadczenie dziennika angielskiego, chybaby miało na celu pocieszyć Anglików za poniesione ofiary; lecz Europa nieprzystanie na bierną rolę potakiwania, wszak gabinet londyński ma formalne zobowiązania, które lojalnie spełni.

W teatrze letnim

przy ulicy Majerowskiej, naprzeciw Kasy oszczędności.

Jutro, w sobotę dnia 19. sierpnia b. r.

Dziedzictwo czyli kamień probierczy

komedja w 5 aktach z franc. pp. Emila Augier i J. Sandeau.

Przyjechali dnia 18. sierpnia 1882.

HOTEL ŻORŻA: Hr. Zamojski z Krakowa. E. Dzikowicki z Moskwy. A. Garapich z Zagórza. M. Kurowski z Brzeżan. Z. Kotiużyński z Kijowa. H. Goldschmidt z Moguncji. F. Zaleski z Kijowa. J. Maranz z Proskurowa.

HOTEL EUROPEJSKI: J. Durst z Tarnopola. J. Kopczyński z Podola. S. Brykczyński z Pacykowa. W. Dunajewicz z Wołoczysk. W. Jankowski z Rozochowaniec.

HOTEL LANGA: J. Kurlata z Jordanowa. R. Fiedler z Werhaty. H. Wenzel z Berna. H. Neumann ze Szczecina.

HOTEL ANGIELSKI: H. Janko z Hoszan. F. Gros z Limanowy.

HOTEL WARSZAWSKI: A. hr. Przezdziecki z Kotoryn. W. Wiśniewski z Wiśniowczyka.

POCIĄGI KOLEJOWE
podług zegaru lwowskiego

przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godzinie 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godzinie 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano pociąg mięszany, godz. 3 min. 52 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godzinie 8 min. 18 rano i o godz. 3 min. 56 popołudniu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godzinie 3 min. 50 rano pociąg osobowy, o godzinie 4 min. 12 po południu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godzinie 3 minut 25, wieczór o godz. 8 min. 20.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godzinie 4 min. 53 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 minut 30 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 10 rano pociąg mięszany, o godz. 11 minut 10 w nocy pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca, o godzinie 6 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 10 po południu pociąg mięszany, o godzinie 10 minut 31 wieczór pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godzinie 7 minut 5, wieczór o godzinie 5 minut 45.

Lwów, z Izby handlowej, 18. sierpnia.

I. Akcje za sztukę (bez kup. bieżącego).		
Kolei galic. Karola Ludwika .	320 50	323 50
„ Lwowsko-Czerniow.-Jassk.	171 25	174 —
Banku hypot. galic. po 200 złr.	304 50	309 —
„ kredyt. galic. po 200 złr.	247	252 —
II Listy zastawne za 100 złr. (bez kup. bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. .	99 75	100 75
„ „ „ 4 „ „ .	91 50	93
„ „ „ 5 „ okres. .	99 75	100 75
„ „ „ 4 „ „ .	87 80	89 —
Banku hyp. galic. 6 prct. . . .	101 80	102 80
„ „ „ 5 „ 10 % pr.	100 70	101 70
„ „ „ 5 „ .	98 75	99 75
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	101 50	103 —
„ „ „ „ 5 „	95 —	96 —
III. Listy dłużne za 100 złr		
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	— —	— —
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie .	99 25	100 25
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	100 —	101 50
Pożyczka kraj z r. 1875 po 6%	101 —	102 50
Losy miasta Krakowa . .	19 25	21
„ „ Stanisławowa .	23 50	25 50
V. Monety.		
Dukat kolendarski . .	5 56	5 66
„ cesarski . . .	5 58	5 68
Napoleondor	9 45	9 56
Półimperjał rosyjski . .	9 74	9 85
Rubel rosyjski srebrny . .	1 52	1 62
„ „ papierowy . .	1 18	1 20
100 marek niemieckich . .	58 10	58 60
Srebro	— —	— —
Kupony w srebrze . . .	— —	— —

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń d. 18 Sierpnia 1882.
godzina 1 minut 50 popołudniu.

Losy kredytowe	179.—	Węgier. kred. ak.	317.60
Anglo-austr.	118.50	Unionsbank	123.70
Kolej Kar. Lud.	320.50	Nordbahn	270 50
Kolej Połud.	145.25	Kolej Alföld.	174.75
Kolej Elżbiety	212.—	Kolej Lw.-czer.	172.—
Węg. Nordostb.	164 50	Wied. Communal.	125 75
Węg. obl. p. w zł	95 50	Węg. kolej zach.	167.—
Kolej siedmiog.	110 50	Losy tureckie	24 25
Renta węg. 6%	119.70	Bankverein	114.25
Ros. rubel pap.	1.19.—	Losy węgier.	117.75
Galic. indemniz.	99.75	Marki niemiecki	— —

Usposobienie: słabe.

Wiedeń, 17. sierpnia 1882
godzina 10 min. 40 przed południem

Akcje kredyt.	318 90	Anglo-austrj.	119 75
Kolei Kar.-Lud.	323 50	Kolej Połudn.	145 80
Unionsbank	124.60	Napoleondor	9.51
Rosyjs. banknu	1.19½	Usposobienie chwiejne.	

Berlin, 16 sierpnia
godzina 5 minut 50 po południu

Losyjs. bank	204.—	Akcje kredyt.	545.50
Lombardy	251.—	Galicyjskie	138.50
Kolei Rumuń.	61.—	Aust. bank.	171.40

Do anonyma!

Starania twoje, podkopanie zaufania do mnie mego pryncypała, również jak i podłe twoje intrygi u innych osób, na których dobrej opinii bardzo wiele mi zależy, są daremne, nikt bowiem nie może dać wiary oszczerstwom bezimiennym.

W razie jednak powtórzenia się twoich niecnych oszczerstw — bez wahania ogłoszę publicznie twoje nazwisko jako człowieka bez czci i wiary.

Lwów, 15. sierpnia 1882.

Józef Roman Stachórski,
elew budowniczy.

Dukat,
Markę w chlebie,

w zeszłym tygodniu znalazły i po zgłoszeniu się do mnie, w zamian za nią dukata otrzymały następujące osoby:

Z dnia 8. sierpnia, ponieważ się nikt dotychczas nie zgłosił, zostaje zatem marka nr. 2. zupełnie wyłączoną i nadal za nieistniejącą uważaną będzie, dukat zaś na nią przypadający przeznaczyłem na ubogich i oddałem zarządowi Tow. Miłosierdzia pod godłem „Opatrzności".

Z d. 9. sierpnia. Wna Stadler Fanny, żona kupca, ulica Żółkiewska, l. 39.
„ „ 10. sierp. Wna Feszowicz Zofia, ul. Pańska, l. 10.
„ „ 11. „ Wny Marszałkiewicz Wiktor, kupiec, ulica Krakowska l. 8.
„ „ 12. „ Wny Sośnicki Felicjan, przy kolei Karola Ludwika, domy kolejne l. 8.
„ „ 13. „ Wny Jürgens Władysław, właśc. pokoju do śniadań, ul. Krakowska l. 9. „Znalazł po raz drugi."
„ „ 14. „ Wny Kessler Józef, nauczyciel, ul. Zamarstynowska, l. 18.

Włącznie z poprzedniemi razem 28 osób.

Ogłaszam każdego tygodnia.

Przypominam, że chleb mój poznać można po karteczkach, na których jest koło skrzydlate, wyobrażające postęp.

Franciszek Düll,
właściciel piekarni „Postęp" ul. Piekarska l. 16.

Wiedeń 16. sierpnia.

	płacą zł. kr.	żądają w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 prc.	77 10	77 30
„ „ w srebrze 5 „	77 65	77 80
Pożycz. loteryj. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	120 —	120 50
„ 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	180 25	180 75
„ 1860 „ 100 „ „ „ .	135	136 —
„ 1864 „ 100 „ „ „ .	172 50	178
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	147 75	148 —
Renta złota pro. . . .	— —	— —
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	99 75	100 —
Bukowińskie	99 75	100 —
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	119 75	119 90
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	135 25	135 75
Węgierska poż. po 100 złr.	— —	— —
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	119 75	120 —
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	— —	— —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	317 50	317 80
Zakład kred. węgier. 200 złr.	322 50	323 —
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	872 —	880

	płacą zł. kr.	żądają w. a.
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	— —	— —
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	825 —	826 —
Unionsbank po 100 złr. .	124 75	125 —
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	146 —	146 50
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	114 50	114 75
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr. . .	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	175 —	176 —
Elżbiety „ 200 „ „	212 75	213 25
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2705 —	2710 —
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	194 —	195 —
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	323 50	324 —
Morawsko-Szląska (central.) po 200 złr.	25 75	26 —
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	172 50	173 —
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	213 75	214 —
„ „ l. B. „ 200 „	235 25	235 75
Rudolfa po 200 złr. srebr.	167 —	167 50
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	163 —	163 50
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	350 —	350 50
Südbahn po 200 zł. sr. .	146 —	146 50
Tramway wied. po 170 zł.	224 25	224 50
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	161 —	161 50
Węgier. północ.-wschod. po 300 złr. srebrem	164 75	165 25
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	— —	— —

	płacą zł. kr.	żądają w. a.
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	119 60	120 —
„ spł. w 38 lat 5 pr. w. a.	100 —	100 25
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	92 —	92 50
„ „ „ 5 „ „	100 —	100 25
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	102 10	102 40
„ Zakł. kr. włoś. 6 „ „	103 —	104
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	100 50	100 75
„ „ „ w. a. 5 „	101 —	101 20
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	95 20	95 60
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	97 25	97 50
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	103 —	103 50
Elżbiety po 5 prc. sr. . .	99 75	100 —
„ em. 1882 5 pr. sr. w. a.	100 —	100 25
„ „ 1870 5 „ „ „	100 25	100 75
„ „ 1872 5 „ „ „	100 25	100 50
Ferdynanda pół. 5 prc. m. k.	106	— —
„ „ 5 „ w. a.	101 75	
„ „ 5 „ srebr.	108	108 25
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	100 70	100 90
„ II. em. 5 prc. .	— —	— —
„ III. em. 1871 300	— —	— —
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a. .	94 50	95 —
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a. .	100 —	100 50
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a. .	99 —	99 50

	płacą zł. kr.	żądają w. a.
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a. .	97 50	98 —
Rudolfa po 300 zł. w.a. 5 pr. srebr. w. a.	101 —	101 20
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a. . . .	101 —	101 20
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a. . . .	101 —	01 20
Siedmiogrodzkiej za 300 złr. 5 prct.	92 50	92 75
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla ban. i przem.	179 —	179 50
Klary po 40 złr. m. k. .	41	41 —
Insbruckie prem. poż. . .	23 50	24 —
Keglevich po 10 złr. m. k.	19 —	— —
Krakowska po 20 złr. m. k.	20 25	—
Lublańska prem. poż. . .	23 50	24 —
Budzińskie m.	—	39 25
Palffy po 40 złr. m. k. .	38 25	39 25
Rudolfa po 10 złr. m. k. .	21 —	— —
K. Salm po 40 zł. m. k. .	52 —	53
Solnogrodzkie prem. poż. .	23 50	24 —
St. Genois po 40 złr. m. k.	46 75	47 25
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a. . . .	24 25	25 —
Waldstein po 20 złr. m. k.	28 50	29 50
Windischgrätz po 20 zł. m. k.	38 75	39 25
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	58 40	58 50
Frankfurt 100 mark. . .	58 40	58 50
Hamburg 100 mark . . .	58 40	58 5
Londyn 100 fnt. esterl. .	119 50	119 60
Paryż 100 franków . . .	47 45	47 50

Do ucznia prywatysty 2 klasy gimnazjalnej potrzebny *nauczyciel* zaraz. Zgłoszenia pod A. P. poczta Jaworów: 3176 1—3

Ludwik Welles, medycyny doktor,

osiadł stale w miasteczku **Borszczowie**, po 46-letniej praktyce lekarskiej na Pokuciu i Podolu.
3172 2—2

Nauczyciel ukwalifikowany

do udzielania nauk prywatystom we wszystkich przedmiotach tak dla niższych jak dla wyższych szkół gimnazjalnych przepisanych, z językiem wykładowym polskim, znajdzie **natychmiast umieszczenie** na prowincji.

Uprasza się o wniesienie ofert wraz z dowodami na ręce Administracji „Gazety Narodowej" we Lwowie. 1—3

Egzaminowany leśniczy

przytem mierniczy, młody, uzdolniony mogący wykazać się chlubnemi świadectwami i prywatnemi rekomendacjami, poszukuje odpowiedniej posady od św. Michała.

Łaskawe zgłoszenia pod W. Z. post. rest. PODHAJCE 3174 1—3

Ekspedytorka pocztowa

posiadająca koncję, kilkoletnią praktykę i zdolność do samoistnego prowadzenia urzędu, mogąca się wykazać dotyczącemi świadectwami, poszukuje posady przy większym urzędzie nieerarjalnym. Mogłaby zarazem kształcić dzieci pocztmistrza w języku polskim, niemieckim i francuskim. Bliższa wiadomość w urzędzie pocztowym w „Solinie via Ustrzyki".
3175 1—3

Cegły ogniotrwałe
na składzie utrzymuje
Arnold Werner we Lwowie.

Do kantoru we Lwowie,

poszukuje się **młodzieńca** (chrześcianina) posiadającego **dobre zaświadczenia szkolne i ładne pismo**, niemniej także wiadomości języka **polskiego i niemieckiego**.
Praktyka przez 3 lata bezpłatnie.
Bliższą wiadomość udziela z grzeczności **Administracja Gazety Narodowej.** 3198 2—3

Od **15 sierpnia** począwszy wysyłam jak corocznie do **8 października** zupełnie źrałe, słodkie i trwałe 3158 2—14

winogrona

najszlach. gatunków deserowych po

1 złr. 70 ct.

za kosz 5-kilowy franco, bez żadnych wydatków do wszystkich stacyj pocztowych Austro-Węgier za pobraniem.

R. MAITI, Tryest.

Przy odbiorze 3 koszów razem pod jednym adresem, za poprzednią zapłatą, tylko 4 zł. 75 ct.

SASKIE
Pończochy i Skarpetki
dla pań, mężczyzn i dzieci
poleca
handel płócien i bielizny
Jana Riedla
Lwów plac Marjacki.

NOWY WYNALAZEK
PARF^IA **IXORA**
ED. PINAUD

Mydło .... à l'**IXORA**
Essencya dla chustek. à l'**IXORA**
Woda tualetowa .... à l'**IXORA**
Pomada .... à l'**IXORA**
Olejek .... à l'**IXORA**
Puder ryżowy .... à l'**IXORA**
Kosmetyk .... à l'**IXORA**
37. Boulevard de Strasbourg, 37

Z dniem 1. listopada b. r. otwieram pięciomiesięczny

Kurs nauki jazdy konnej.

Cwiczenia odbywać się będą **codziennie** od 6tej do 8mej godziny wieczorem.

Kurs ten może się odbyć tylko pod warunkiem, jeżeli najmniej 15 panów zgłosi się do nauki; w razie przeciwnym zaliczone pieniądze zostaną zwrócone. Termin zgłoszenia się do 1. października b. r. Prócz nauki jeżdżenia konno i woltyżowania, zadaniem mojem będzie obznajmić dokładnie udział biorących panów z budową, przymiotami i wadami konia, jakoteż prawidłowym dozorem i użyciem odpowiednem zdrowiu konia.

Raz w tygodniu będzie miał jeden z uproszonych panów weterynarzy wykład hypologiczny. 3194 1—4

Warunki za osobistem porozumieniem się

Marjan Stipal, **nauczyciel jazdy konnej**, w krytej ujeżdżalni, obok kościoła OO. Karmelitów.

PRACOWNIA
sukien damskich
Józefy Smutnówny
ulica Czarneckiego l. 4.

Zawiadamia Szanowne Panie iż z dniem **15. sierpnia** rozpoczyna
kurs nauki kroju
sukien damskich.
Równie poleca
Kapelusze i kwiaty.
Z poważaniem
J. Smutnówna.

Najtańsza podróż do Ameryki,

w sławnym, elegancko i wygodnie urządzonym parowcu **Andor-Linie**, via Glasgow.
Ekspedycja każdego poniedziałku i piątku.
Prospekty w języku polskim, tudzież mapy krajów i karty kolei żelaznych wydają się bezpłatnie. Na zapytania odpowiedź po polsku. 2812 1—9
Bilety wydaje
M. Flattau, jeneralny pełnomocnik **Hamburg. Admiralität-str. 12**
Kantor bankowy i wymiany.

Ze Stanisławowa.

Biuro wywiadowcze Bogdanowicza donosi, że umieszczać będzie panów studentów jak i panienki na wikt i stancję po różnych cenach, w domach tylko przyzwoitych, o które już się postarał, za umówionem wynagrodzeniem.
O wczesne zgłoszenia uprasza się.
3173 2—2

Dobra Hliboka na Bukowinie,

stacja kolei Lwowsko-czerniowiecko-jasskiej, zawierające do 1450 morgów ról i łąk, są **do wydzierżawienia** od 5. maja 1883 r. na sześć albo i więcej lat.
Bliższej wiadomości udziela współwłaściciel Alexis br. Mustatza w Sadagórze. 3141 5—6

Koncesjonowane
Biuro Nauczycielskie Zuzanny Krzyżanowskiej,
przeniesione
na ulicę Karola Ludwika,
w domu Wgo Stromengera,
poleca wyłącznie: **nauczycieli prywatnych, nauczycielki, guwernantki, bony i ochmistrzynie.**
3091 1—8

PRAWDZIWE
PIGUŁKI MORISONA
Pa ARTHAUD MOULIN.
najlepsze ze środków czyszczących przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 2613 3—?
Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand, we Lwowie skład wyłączny w apt. p. Krzyżanowskiego obok Brygidek.

500 zł. wypłacę temu, ktoby używając **Röslera** wody do ust i zębów, flaszka po 35 ct znowu cierpiał na ból zębów, lub na nieznośny odór z ust
W. Röslera synowiec,
Wieden, I. Regierungsgasse Nr. 4.
Prawdziwa do nabycia we Lwowie w apt. Zygm. Ruckera, w Kutach w aptece.
1227 7—?

Akademik

poszukuje lekcji na wieś za miernem wynagrodzeniem S. M. F. post. restante Złoczów. 3127 1 5

Przez wys. rząd **króla** uprzywilejowany — Jego Mości **Szwecji** dr. Fl. Lengiela

Balsam brzozowy

Już sam sok roślinny, który z brzozy cieknie, jeżeli się pień zawierci, znany jest od najdawniejszej pamięci jako wyborny środek piękności; jeżeli się ale ten sok przyrządzi podług przepisu wynalazcy w drodze chemicznej na balsam, wtedy nabiera on istotnie cudownej skuteczności. Jeżeli się tym balsamem posmaruje wieczór twarz lub inne miejsca skóry, wtedy zaraz następnego dnia wydzielają się małe łuski ze skóry, która potem staje się migocąco białą i delikatną.

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny ospowate i nadaje jej koloru młodocianego; skórze nadaje bieli, delikatności i świeżości, usuwa w najkrótszym czasie piegi, ostudy, znamiona przyrodzone, czerwoność nosa, pryszczyki i inne nieczystości naskórne cena stągwi wraz z przepisem użycia 1 zł. 50 ct.

Do nabycia we Lwowie w apt. pod „Srebrnym Orłem" Zygm. Ruckera przy ul. Krakowskiej; w Czerniowcach u J. Golichowskiego, apt. pod „Opatrznością". 2611 3—7

Główny skład nasion
TEOFILA ŁUCKIEGO
we Lwowie,

3178 1- 4

poleca do jesiennych zasiewów w najlepszem nasieniu

Pszenicę Żelandzką zimową	Loco dworzec	Lwów	100 kl. zł. 16.—
	„ „	Bóbrka	„ „ „ 15.—
	„ „	Mełna lub Strzeliska	„ „ „ 14.50
Żyto Zelandzkie zimowe	Loco dworzec	Lwów	100 kl. zł. 10.
	„ „	Bóbrka	„ „ „ 9—
	„ „	Mełna lub Strzeliska	„ „ „ 8.50

Worki na 100 kilo po 50 ct, na 50 kilo po 30 ct.
Próbki na żądanie odseła franco.

NB. Obie te nowe odmiany zboża tak pod względem grubości ziarna, wydatku na mąkę, plenności i wytrwałości w przezimowaniu, zalecają się jak najlepiej.

Rzepę ścierniową okrągłą lub długą 1 kilo 1 zlr.

Zaprawę czyli **bajcę** N. Dupuy'go przeciw śnieci w ziarnie zboża utrzymuję w składzie komisowo i jako pewny środek polecam.

Pakiecik wystarczający na półtora korca ziarna wraz z przepisem 30 ct.

Pasy do maszyn i młocarń,
Oliwa do maszyn, smarowidło do osi.

Lampiony **na festyny i wycieczki**. Po 10, 12, 15, 20, 25 i 30 ct. sztukę poleca
Edward Boschan's, Papierhandlung Wieden,
Jasomirgottstrasse 6. 2758 2—24

C. k. uprz. Rafinerja Spirytusu
Juliusza Mikolascha we Lwowie

poszukuje zdolnego egzaminowanego **maszynisty, kotlarza lub ślusarza**. — Zgłosić się listownie z odpisami świadectw.
3196 1 3

SAINT-RAPHAËL

Wino Saint-Raphaël ze znanych win jest najbogatsze w pierwiastki uzdrawiające, wzmacniające i toniczne. Przyjemne dla żołądka, stanowi nieomylny środek pokrzepiający dla młodych kobiet, dzieci i osób w podeszłym wieku. Wybornego smaku, należy do rzędu win najzbawienniej działających na zdrowie. — Doza zwyczajna : kieliszek po każdem jedzeniu.

Każda butelka tego wina jest zaopatrzona w stósowną etykietę, a korek pokryty kapslą z napisem : *St. Raphaël*

Sprzedaje się we Lwowie w aptekach PP. Mikolascha, Krzyżanowskiego, w cukierni u P. Rotlendera i w magazynach win.

Export.: Cie Prop^re du Vin de St-Raphaël, à Valence (Drôme), France.
W handlu Stanisława Markiewicza we Lwowie.

L. 3166.

Budowa magazynu.

Przy c. k. głównej fabryce tytoniu w Winnikach, ma się w roku 1882/3 w drodze przedsiębiorstwa budować ciąg dalszy magazynu tytoniowego, którego całkowite koszta wedle sprawdzonego kosztorysu wynoszą 65.080 złr. 64 ct.

Oferty przyjmuje zarząd c. k. fabryki aż do 12. września 1882, gdzie też bliższe warunki budowy chęć mającym przedsiębiorcom się udziela.

Z Zarządu c. k. głównej fabryki tytoniu
w WINNIKACH, dnia 7. sierpnia 1882.
3162 8 -8 **Adamowski, Jeżek.**

Założona w roku 1575.
Ces. król. austr. nadworny dostawca
ERVEN LUCAS BOLS
FABRYKA
wybornych likierów holenderskich
w Amsterdamie.
Filia we WIEDNIU
I., Am Hof Nr. 3.
Nasze likiery są do nabycia we Lwowie we wszystkich znaczniejszych handlach korzennych.

Niema więcej śnieci w pszenicy!
N. Dupuya „zaprawa dla nasion".

Radykalny sposób naprawiania pszenicy przeciw śnieci, premiowany i polecony przez wiele towarzystw i pierwszorzędnych rolników austr.-węgierskiej monarchii.

Pakiet na 200 litrów nasienia . 30 ct.
„ „ 100 „ . 15 ct.

Każde żądane wyjaśnienie udziela gratis i franco: Chemisches Laboratorium **v. N. DUPUY**, we Wiedniu, Windmühlgasse 35.

Składy w Galicji: w Bochni u J. Górskiego wdowy; w Brodach u Adamowicza; w Krakowie S. Feintucha, S. Mikuckiego; we Lwowie u T. Łuckiego, J. Schapiry, J. Stachiewicza; w Przemyślu u M. Kozłowskiego. 2688 1—7

Trzy pierwsze nagrody międzynarodowej wystawy Sydnej 1879, Melbourne 1880/81

Wielki srebrny medal 1872. Dyplom Wiedeń 1873. Dwa Medale. Paryż 1878. — 1 nagroda. Sydney 1879. Złoty medal. Linz 1879. 2 medale. Wiedeń 1880.

C. k. uprz.
FABRYKA wstrzykawek chirur., aparatów do wyrabiania wody sodowej, syfonów
Karola Pochtler,
we Wiedniu, VII. Kaiserstrasse 87.

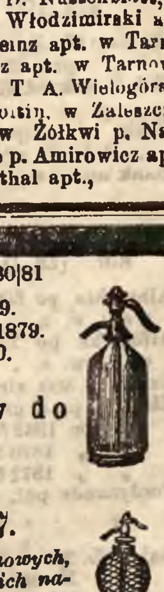

Fabryka i skład wszelkiego rodzaju *chirurgicznych wstrzykawek cynowych, irygatorów, kliso-pomp, aparatów do wyrabiania domowego wszystkich napojów musujących. Aparaty i zupełne urządzenia do fabrykacji wody sodowej, syfonów itp. Patentowane zatyczki do flaszek, przez się zamykające się pipy beczkowe.*
Ilustrowane cenniki gratis i franco. 2030 8—24

AKADEMIK

pracowity i zdolny, z praktyką adwokacką i skromnych wymagań poszukuje jakiegokolwiek odpowiedniego zajęcia. Udziela także już prawie od 10 lat lekcjo (pryw.) dla uczniów gimnazjalnych z gruntowną znajomością materjału i metody dobrego prowadzenia pod bardzo przystępnemi warunkami — polecenia bardzo dobre. Łaskawe zgłoszenia pod lit. **F. C. S** post. rest. **Kossów** (via Kołomyja).

L. 32.433 82. III.

Obwieszczenie.

Gmina miasta Lwowa potrzebuje do celów żywienia koni, własnością jej będących, odpowiedniego **zapasu owsa.** Wzywa się uprzejmie każdego, posiadającego zapasy owsa na sprzedaż do wniesienia oferty pisemnej lub ustnej do III. Departamentu magistratu w terminie do końca sierpnia 1882. W ofertach należy podać ilość oferowaną, tudzież cenę owsa wraz z dostawą do stajen miejskich w pewnych terminach od jednego hektolitra.

Lwów dnia 16. sierpnia 1882.
3 95 1—2

Większe partje zimowych
skórek z królików i zajęcy,
kupuje za gotówkę i uprasza o oferty
Bloch & Schensowsky
w Wrocławiu, Schillerstrasse 21.

Najsławniejsze
PIECE
do regulowania i napełniania
R. Geburth,
c. k. nadw. maszynisty
są do nabycia
we Wiedniu,
VI, Kaiserstr. 71.
Ilustrowane cenniki gratis i franco. 2837 5 -20

2000 najsławniejszych lekarzy w Europie ordynuje i poświęca
dr. POPPA
środki do zębów
jako najlepsze z istniejących na ustną i zęby.
Liczne świadectwa pierws. znakomitości med. — **Medale** na różnych wystawach.

Przez 30 lat wypróbowana
Anaterynowa woda do ust
dr. J. G. Poppa,
c. k. nadwornego dentysty
we Wiedniu, I,
Bognergasse 2.

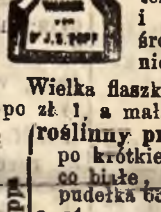

Radykalny środek leczący każdy ból zębów, jakoteż każdą chorobę ustnej i dziąseł. Doświadczony środek do płukania w chronicznych cierpieniach szyi.
Wielka flaszka po zł. 1.40, średnia po zł. 1, a mała po ct. 50.

C. k. dentysty nadworn. Poppa
roślinny proszek na zęby czyni po krótkiem użyciu zęby mieniąco białe, bez uszkodzenia. Cena pudełka 63 ct.
anaterynowa pasta w szklannych słoikach po zł. 1.22, doświadczony środek do czyszczenia zębów.
aromatyczna pasta do zębów, najwyborniejszy środek do pielęgnowania i utrzymania ustnej i zębów, sztuka 35 ct.
plomba do zębów, praktyczny i niezawodny środek do zaplombowania przez siebie samego próżnych zębów. Cena szkatułki złr. 2.10.
Poppa medyczne mydło ziołowe najlepszy środek toaletowy przeciw liszajom ostudom, piegom, do utrzymania czystej i jasnej cery, na pryszcze, zajady, nieczystość skóry. Cena 80 ct. 1484 1—23

Uprasza się P. T. Publiczność, ażeby wyraźnie żądała przy kupnie preparatów c. k. nadwornego dentysty Poppa, i tylko te przyjmowała, które opatrzone są moją marką ochronną. —

Składy są następujące :
WE LWOWIE: apteka Millinga, apt. pp. Mikolascha, J. Beisera, Zygm. Ruckera, Jakóba Pipesa, K. Krzyżanowski, H. Blumenfeld apt., K. Strzyżowski, M. Müller i A. Sklepiński apt., bracia Łazowscy, Wł. Tepa, K. Bayer & Leon, Fr. Skulski & Leon. W KRAKOWIE: J. Trauczyński apt., J. Fenz, W. Kotainy, E. Stockmar apt., N. Redyk apt., w Bełzie p. Hrymak, w Białej p. Józef Kraus i E. Keler, w Bóbrce A. Migdlicki apt., w Bochni F. Reiss i p. Niedzielski, w Brodach p. Grünspan i M. T. Frenzos, w Brzeżanach p. B. Fadenhecht, w Buczaczu p. C. Lewicki, w Busku p. Eugen v Wysoczański apt. w Dobromilu p. Grotowski apt., w Drohobyczu p. Dobrzyniecki apt. i K. Bayer, w Grybowie p. Muszyński, w Husiatynie p. Czerski, w Jaworowie p Lachowicz apt., w Jarosławiu J Rohm, apt., w Jazłowcu p. Twardowski apt., w Kołomyi E. Stenzel apt., w Krynicy p. M. Nitrybit apt., w Monasterzyskach p. Żarski, w Nowym Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa, Ig. Garan, S. Lichtman, w Oświęcimie J. Grzybowski apt., w Przemyślu Fr. Nahlik, apt., p. Gajdeczka, p. Kozłowski i p. Machalski, w Przeworsku p. Switalski apt., w Radowcach p. B. Teichmann, w Rawie p. Jan Distl aptekarz, w Rzeszowie B. J. Schaiter i syn i Kalinowski apt., w Samborze J. Kriegseisen apt., w Sanoku J. Zarewicz apt., w Stryju p. Drągowski apt. i p. J. D. Nussenblatt, w Sądowej Wiszni W. Włodzimirski apt. w Szczurowie W. Heinz apt. w Tarnopolu J. Jamrógiewicz apt. w Tarnowie E. Rank apt., p. W. T. A. Wielogórski w Wadowicach p. Foltin, w Zaleszczykach p. Koorębski, w Żółkwi p. Nahlik, w Stanisławowie p. Amirowicz apt., w Żywcu p. Blumenthal apt.,

Dla teatrów amatorskich!

poleca księgarnia **F. H. RICHTERA** (H. Altenberg)
we Lwowie

Bibliotekę teatrów amatorskich

której w dane do ychczas 22 numerów zawierają:

Nr.	Tytuł	Cena
1.	Nowożeńcy, komedja w 2 aktach Biörnsona	zł. —.40
3.	Kaprysze, komedyjka w 1 akcie, J. A. hr. Fredry	„ —.40
3.	Kaprys, komedja w 1 akcie, Alf. de Musset .	„ —.40
4.	Przezorna Mama, komedja w 3 aktach, Blizińskiego	„ —.70
5.	Na wędkę, komedja w 1 akcie	„ —.40
6.	Spudłował, komedja w 1 akcie Kazimierza Zalewskiego	„ —.40
7.	Pan Damazy, komedja w 4 aktach, Blizińskiego	„ 1.—
8.	Zarzutka balowa. kom. w 1 akcie p. Delacour i P. Roger	„ —.40
9.	Podróż pana Perichon, kom. w 4 ak. pp. Labiche i Martin	„ —.80
10.	Panna Pivert, kom. w 2 ak. z franc., Achilesa Eyraud	„ —.60
11.	Mąż od biedy, kom. w 1 akcie przez Józefa Bliźińskiego	„ —.40
12.	Teatr amatorski, komedja w 2 aktach Bałuckiego	„ —.80
13.	Wróble, komedja w 3 aktach pp. Labiche i Delacour	„ —.80
14.	Chleb ludzi bodzie, kom. w 1 ak. przez Józ Bliźińskiego	„ —.40
15.	Morderca, kom. w 1 akcie z franc. przez E About	„ —.40
16.	Bańki mydlane, kom. w 2 ak. pp. Eug. Labiche i Edm. Martin	„ —.40
17.	Marcowy kawaler, krotochwila w 1 akcie przez Bliźińskiego	„ —.40
18.	Miodowe miesiące, kom. w 2 ak. przez M. A. D jskiego	„ —.60
19.	Pałacyk. kom. w 1 ak. z franc. pp. Meilhac i L. Halévy	„ —.40
20.	Po kweście, fraszka w 1 ak. oryg. nap. przez Sulisława	„ —.40
21.	Takich więcej, kom. w 2 ak., nap. Winc. Jul. Wdowiszewski	„ —.60
22.	Rozbitki, komedja w 3 aktach, Bliźińskiego .	„ —.80

Zamówienia z prowincji z załączeniem przypadającej kwoty **przekazem pocztowym** załatwiają się odwrotną pocztą **franco**, ponieważ wysełanie za pobraniem tak małej kwoty pociąga za sobą stosunkowo znaczne koszta.
1331 6—14

4 medale zasługi i list pochwalny
za środki do wywabiania plam.

Apselna. Wywabia plamy tłuste z materyj jedwab. jasnokolorowych 25 ct.
Benzolina. Usuwa plamy powstałe z pokostu, smoły tłuszczu, farb itp. 20 i 30 ct.
Etilina. Usuwa plamy pochodzące z wosku i farb do podłogi 25 ct.
Brazylina. Materje czarne poplamione i wypłowiałe, prane w odwarze brazyliny odzyskują pierwotny kolor i połysk 8 ct.
Acetina. Usuwa plamy alkaliczne, powstałe z ługu, sody, amoniaku i moczu 25 ct.
Odalina. Usuwa plamy powstałe z kurzu, potu, kwasu, tytoniu, mleka, piwa, kawy, czekolady, pleśni, zbutwiałości i ulicznych nieczystości 35 ct.
Oksalina. Usuwa plamy powstałe z atramentu, rdzy i krwi 25 ct.
Jawelina. Usuwa plamy powstałe z barwników roślinnych na materjach białych, mianowicie owocowe i z wina czerwonego 20 ct.
Janina. Usuwa plamy czarne powstałe przy farbowaniu włosów 30 ct.
Wyskok terpentynowy. Usuwa plamy olejne, żywiczne i maziowe 25 ct.
Quilaja. Używa się do prania wełnianych i jedwabnych materyj białych i kolorowych 6 ct.
Amandina. Usuwa wszystkie plamy powstałe z cukru, owoców, konfitur, syropów itp. 25 ct.
Mydło żółciowe do wywabiania plam tłustych zastarzałych, kawałek 20 c.

Jan Ihnatowicz,

2037 3—? magister farmacji i chemik sądowy.
We Lwowie, ul. Kopernika l. 3 i Filii w Krakowie, Sukiennice l. 20. oraz we wszystkich pierwszorzędnych aptekach i sklepach do nabycia

Towarzystwo wzajemnego kredytu
we LWOWIE
przy ul. Halickiej l. 13. I. piętro 2181 7—?
płaci od **wkładek oszczędności po 6%** rocznie
Biuro otwarte codzień oprócz niedziel i świąt w godzinach od 9 do 2.

Szybka i pewna pomoc na cierpienia żołądka i tychże skutki.

UTRZYMANIE ZDROWIA polega jedynie i wyłącznie na utrzymaniu i ułatwieniu dobrego *trawienia*, bowiem to jest *głównym warunkiem zdrowia i cielesnego i duchowego powodzenia. Najpraktyczniejszym środkiem domowym* do uregulowania *trawienia* w celu przysporzenia organizmowi należytej *przymieszki krwi*, usunięcia *zepsutych i wadliwych części składowych krwi*, jest najlepszym i najskuteczniejszym środkiem

Dr. Rosy Balsam życia,

sporządzony najtroskliwiej z *najlepszych, najsilniejszych leczniczych ziół lekarskich*; skutkuje najniezawodniej przeciw wszelkim *uciążliwościom trawienia*, mianowicie przeciw *brakowi apetytu, odbijaniu się kwasów, wzdęciom, bolom, wymiotom, bolom w spodnich częściach żołądka, kurczowi żołądka, przeładowaniu żołądka potrawami, zaflegmieniu, uderzeniu krwi, hemoroidom*, przeciw *słabościom kobiecym*, *słabościom kanału odchodowego, hypokondrii i melancholii* (z powodu zwichnięcia trawienia); tenże orzeźwia *całą czynność trawienia*, wytwarza *zdrową i czystą krew*, a *chore* u *organizmowi* przywraca dawne *siły i zdrowie.* Z powodu tych skuteczności swych, jest balsam najpewniej zym i najdoświadczeńszym *ludowym środkiem domowym* i zyskał *ogólne rozszerzenie.*

Flaszka kosztuje 50 ct., — podwójna 1 złr.

Tysiące pism dziękczynnych są wyłożone do przejrzenia. Balsam wysyła się na *żądanie frankowanych listów za zaliczeniem należytości na wszystkie strony.* 1617 1—15

Świadectwo.

Wielce Szanowny Panie!

Z wdzięcznością donoszę Panu, że Pański dr. Rosy balsam życia pomógł mi zupełnie w mojem przez 8 miesięcy trwającem cierpieniu, t. j. kolkach w piersiach w połączeniu ze strasznemi wzdęciami i kurczem żołądkowym. — Odkąd używam ten środek, jestem zupełnie zdrowym i czuję się dobrze, czego nie mogłem osiągnąć mimo wszelkiej pomocy lekarskiej. Zechciej Pan zatem przyjąć moje serdeczne podziękowanie. Leczniczego tego środka polecam wszystkim podobnie cierpiącym.

Tnieny Oujezd. **Józef Tyrl,** bednarz.

ZWRACA SIĘ UWAGĘ!

Celem uchronienia się od niemiłych nieporozumień upraszam kupujących zawsze wyraźnie żądać:

Dra Rosy Balsam życia

z apteki B. Fragnera w Pradze, gdyż dostrzegłem, że kupującym w niektórych miejscach dowolną jakąś miksturę dawano, jeżeli oni poprostu balsam życia a nie wyraźnie **Dr. Rosy balsamu życia** żądali.

Prawdziwy Balsam życia dra Rosy

jest do nabycia tylko w **głównym składzie w Pradze, w aptece B. Fragnera,** Kleinseite, Eck der Spornergasse Nr. 205.

GALICJA. Lwów: Pp. aptekarze: Zygmunt Rucker, J. Beiser, H. Blumenfeld, K. Krzyżanowski, J. Piepes; Kraków: J. Tranczyński A. Dylek, H. Markiewicz, W. Redyk, A. Siedlecki, A. Stockmar; Borszczów: M. Niemczewski; Brody M. Kulak ap. Brzesko: W. Janoszek; Brzeżany: J. Hausberg, apt: Dolina: Henr. Weiss; Drohobycz: H. Blumenfeld; Jarosław: J. Rohm, L. Wisłocki; Jasło: Rom. Palch; Kańczuga: Rud. Heger; Kołomyja: J. Sidorowicz, Ed. Stenzel; Lipnik Biała: Ang. Fuchs, Nowy Sącz: W. Filipek, R. Jakubowski; Przemyśl: L. Nahlik; Przemyślany: E. Baranowski; Przeworsk: F. Switalski; Rymanów: W. Wojtynkiewicz; Sambor: J. Aleksiewicz; Skałat: W. Bilinski aptekarz; Stole: St. A. Lechowski; Stryj: Leon Gärtner; Tarnopol: F. Jamrogiewicz i Herm. Kahane; Tarnów: Jul. Reid; Żydaczów: M. Bardasz; Żywiec-Zabłocie: A. Blumenthal. BUKOWINA Czerniowce: Pp. aptekarze: J. Golichowski; Suczawa: Mik. Karczewski; SZLĄSK: Cieszyn: Pp. aptekarz: Leopold Peter; Bielsko: J. A. Stanko, Gust. Johanny, G. Zabystrzan; Polska Ostrawa: Henr. Putze; Jabłonków: Wład. Graff.

Wszystkie **apteki w Austrji**, jakoteż handle materjalne i korzenne posiadają skład wymienionego balsamu.

Tamże do nabycia:

Pragska uniwersalna maść domowa,

pewny i doświadczony środek na wyleczenie wszelkich zapaleń ran i wrzodów.

Takowej używa się z pewnym skutkiem na zapalenia, zatrzymanie mleka i stwardnięcie piersi kobiecej przy odłączaniu dzieci; przy abscesach, krwawych wrzodach, ropiących się pryszczach, karbunkułach; przy wrzodach paznogciowych, przy tak zwanym robaku na palcu u nogi lub u ręki; na zatwardziałości, spuchnięcia i nabrzmienia gruczołów; przy naroślach tłuszczowych i martwej kości; przy nabrzmieniu reumatycznem i goścowem, na chroniczne zapalenia członków na nodze, na kolanie, na ręce i na biodrach; na zwichnięcia; na zalatywanie woni u chorych, na pocenie się nóg i nagniotki; przy popękaniu rąk i liszajowem popadaniu się skóry; na bąble od ukłucia owadów; na zastarzałe stłuczenia i jątrzące się rany, na bolączki rakowe, otwierane si, nóg; na zapalenie skórne i t. d. 1372 6—15

Wszelkie zapalenia, nabrzmienia, zatwardziałości, spuchnięcia, leczą się w najkrótszym czasie; gdzie jednak doszło już do ropienia, tam wrzód zasklepia się i goi w najkrótszym czasie bez bolu.

W puszkach po 25 i 35 ct.

Balsam słuchu, najdoświadczeńszy i w skutek wielu prób uznany za najpewniejszy środek na leczenie głuchoty, utrudnionego słuchu i odzyskania utraconego. **Flaszeczka 1 złr. w. a.**

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej."